

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

W przeddzień uroczystości Legjonowych w Krakowie

KRAKÓW, (PAT). — Na przyjęcie uczestników 13-go Zjazdu Ogólnego Związku Legjonistów Kraków przybrał odświętną szatę. Całe miasto bogato udekorowane flagami o barwach państwowych i miejskich oraz zielenią. Szczególnie pięknie udekorowany jest ratusz miejski i dworzec. U wyjścia z dworca naprzeciw tablicy pamiątkowej ku czci Marszałka Piłsudskiego, widnieją wielkich rozmiarów orzeł biały na czerwonym tle między dwiema kolumnami, po bokach zaś z masztów ze stylizowanymi orłami u szczytów zwisają chorągwie państwowe. W mieście daje się zauważyć wzmoczony ruch. Po ulicach przewijają się szare mundury legjonowe.

PRZYBYCIE DELEGACJI ZE SZTANDARAMI I URNAMI.

O godz. 13 na bogato udekorowany peron dworca kolejowego przybyły w specjalnym wagonie delegacje ze sztandarami i urnami z ziemią z poboju legjonowych.

W chwili wjeżdżania pociągu na dworzec orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę“.

Na peronie pojawili się: zastępca dowódcy O. K. 5 plk. Bolesławowicz, prezydent miasta dr. Kaplicki z wiceprezydentami, starosta powiatowy, generałowie Malinowski i Olszyna-Wilczyński, Zarząd Okręgu Zw. Legjonistów z wiceprezesami Podgórskim i Stropkiem, Zarząd Oddziału Zw. Legjonistów ze sztandarami, władze strzeleckie oraz przedstawiciele prasy.

Po krótkich powitaniach, poczty sztandarowe, niosące historyczne sztandary legjonowe 1 p. p., drugiej brygady, 3, 4, 5 i 6 p. piechoty oraz proporzece 2 p. ul. jak również 10 urn z ziemią z 40 poboju legjonowych oraz przedstawiciele Zarządu Głównego Zw. Legjonistów z wiceprezesem Starzakiem na czele, przeszły przed frontem kompanij honorowych K. P. W. i Związku Strzeleckiego.

Z dworca delegacje udały się autami do domu im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach.

APEL.

KRAKÓW, (PAT). W godzinach wieczornych w związku ze Zjazdem Legjonistów w Krakowie wszystkie zabytki były wspaniale iluminowane, ulicami miasta przeciągnął capstrzyk.

W wigilję święta legjonowego w historycznych Oleandrach krakowskich, skąd wyruszyła w bój o niepodległość Polski, pierwsza kompanja kadrowa zebrało się wokół udekorowanego barwnym krzyża „Virtuti Militari“ obelisku z popiersiem Marszałka Piłsudskiego rzeźbiście oświetlonego płonącymi opodal zniczami — 9 pocztów z historycznymi sztandarami legjonowymi i 80 pocztów

sztandarowych oddziałów Związku Legjonistów.

Przed popiersiem wartę zaciągnęli strzelcy.

Punktualnie o godz. 20 odbył się apel poległych legjonistów, odczytany przez dowódcę O. K. 5 gen. Narbut - Łuczyński. (Treść apelu spowodu b. późnego dostarczenia przez Pat zamieścimy w jutrzejszym numerze).

Po chwili milczenia rozebrzmiały dźwięki „Pierwszej Brygady“, poczem urny z ziemią z poboju legjonowych ustawiono przed obeliskiem, na obelisku zaś zawieszono krzyż niepodległości z drutu kołczastego przepasany szarfą z napisem: „Komendantowi — Legjonistom polscy — 13-ty ogólny zjazd legjonistów polskich“. „Symbol ciężkiej doli legjonowej w okopach“.

Następnie w jednej z sal domu im. Marszałka Piłsudskiego złożono przywieszone przez delegacje sztandary.

Na uroczystości apelu obecni byli przedstawiciele władz miejscowych z wojewodą Raczkiewiczem i dowódcą O. K. 5 gen. Łuczyńskim na czele. Wojewoda kielecki dr. Dziadosz, generałowie: Galica, Jarnuskiewicz, Norwid-Neugebauer, prezydent miasta Kaplicki, zarządy okręgu i oddziału Związku Legjonistów, władze strzeleckie oraz tłumy publiczności.

Uroczystości strzeleckie w Warszawie

WARSZAWA, (PAT). Wieczorem dnia 5 bm na placu Józefa Piłsudskiego odbyła się uroczystość z okazji 21-ej rocznicy wymarszu pierwszej kompanji kadrowej zorganizowana przez okręg warszawski Związku Strzeleckiego.

Na placu Józefa Piłsudskiego ustawiły się oddziały Związku Strzeleckiego z orkiestrą. Plac oświetliły pochodnie.

Po odebraniu raportu przez prezesa okręgu warszawskiego Z. S. p. Kotarbińskiego odbyło się uroczyste zapalenie ogniska i podnoszenie flagi strzeleckiej na maszt.

Skolei komendant Związku Strzeleckiego okr. warsz. mjr. Eugenjusz Dmochowski odczytał rozkaz Pierwszego Komendanta Marszałka Józefa Piłsudskiego do pierwszej kompanji kadrowej z dnia 6 sierpnia 1914 r. oraz rozkaz komendanta głównego Związku Strzeleckiego ppłk. Marjana Frydrycha wydany na dzień 61go sierpnia 1935 roku.

Wzmoczone przygotowania wojenne Włoch

RZYM, (PAT). Przygotowania wojenne Włoch są w pełnym toku. Z Neapolu odpłynął okręt „Nazario Sauro“ z transportem wojska i 1100 robotników. Z Salerno odpłynął transport robotników. W Reggio de Calabria rozpoczęto ładować dywizję „sila“ pod dowództwem generała Bertini.

Do Cervinara przybył dowódca dywizji „11 lutego“ gen. Teruzzi celem dokonania inspekcji zmobilizowanych batalionów czarnych koszul. Do Teano przybyły pierwsze oddziały dywizji „23 paź dziernika“ które zostaną niebawem skierowane do Afryki wschodniej.

WŁOCHY WCIAŻ WYSYLAJĄ NOWE TRANSPORTY WOJSK DO ABISYNJI.

RZYM, (PAT). Parowiec „Nazario Sauro“ wyruszył do Afryki wschodniej, zabierając na swym pokładzie oddział żołnierzy oraz 1100 robotników.



Dzisiaj rozpoczął się w Krakowie pierwszy bez Józefa Piłsudskiego Zjazd Legjonistów

WYJAZD DO KRAKOWA członków rządu i generalicji

WARSZAWA, (PAT). Dzisiaj o godz. 22,20 wyjechał na zjazd do Krakowa p. premier Walery Sławek. Wyjechali również pp. ministrowie: J. Beck, A. Floyar Rajchman, min. Schaetzel i b. marszałek sejmu K. Świtalski.

WARSZAWA, (PAT). Dzisiaj o północy

pociągiem pośpiesznym wyjechał do Krakowa na Zjazd Legjonistów Gen. Inspektor Sił Zbrojnych Rydz — Śmigły. Gen. Rydzowi — Śmigłemu towarzyszą ppłk. Bogusław Miedziński, ppłk. Albrecht oraz adiutant osobisty rtm. Vacqueret.

Podziękowanie p. Marszałkowej Piłsudskiej za okazane współczucie

WARSZAWA, (PAT). Sekretariat osobisty pana ministra spraw wojskowych komunikuje:

Pani marszałkowa Piłsudska z córkami dziękuje serdecznie tym wszystkim, którzy po zgonie Pana Marszałka złożyli hołd Jego pamięci i okazali współczucie pozostałej rodzinie.

Tablica i pomnik Marszałka wykonane rękoma żołnierzy

GDYNIA (PAT). W Podgórzu pod Gdynią w świetlicy żołnierskiej 4-ej baterji morskiego dywizjonu artylerji przeciwlotniczej odsłonięto tablicę pamiątkową z napisem: „Marszałek Polski Józef Piłsudski żyje wśród nas wiecznie. Czyż my, jak nakazywał“.

Tablica jak i odsłonięty w ub. roku na terenie baterji pomnik Marszałka Piłsudskiego zostały wykonane całkowicie przez żołnierzy baterji bez jakichkolwiek kosztów. Tak pomnik, jak i tablica są dziełem kanoniera Stanisława Wachowicza, który własnoręcznie wykuł pomnik z ogromnego kamienia polnego, używając narzędzi, które sam sporządził ze starych resorów samochodowych i t. p. materiałów.

Złóż datek na pomnik Marszałka Piłsudskiego
Konto czekowe PKO. Nr. 146.111

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). Dewizy: Berlin 213, 214, 212. Londyn 26.16, 26.29, 26.03. Nowy Jork 5.27 3/4, 5.30 3/4, 5.24 3/4. Paryż 34.99, 35.08, 34.90. Zurych 172.93, 173.36, 172.50; Tendencja niejednolita.

Ostatni dzień uroczystości w Warnie

Kronika telegraficzna

WARNA, (Pat). Dzień dzisiejszy zakończył oficjalną część uroczystości warneńskich.

Delegacje zagraniczne odbywały wycieczki w okolice Warny, zwiedzając: Święty Konstantyn, Aładza-Monastyr, Garantymy i inne miejscowości.

O godz. 10 rano odbyło się uroczyste otwarcie 4 targów warneńskich w obecności całego rządu bułgarskiego i delegacji innych państw.

O godz. 7-ej w królewskiej rezydencji letniej Euksynograd odbyło się wielkie garden-party dla delegacji zagranicznych rządu bułgarskiego.

Jutro gen. Orlicz-Dreszer wydaje śniadanie dla oficerów bułgarskich.

O godz. 10 odbędzie się uroczyste otwarcie konferencji prasowej polsko-bułgarskiej w salonach izby przem.-handl. w Warnie, wieczorem odbędzie się obiad na cześć dziennikarzy polskich, wydany przez Związek Dziennikarzy Bułgarskich.

Delegacja polska, to znaczy min. Jędrzejewicz w towarzystwie naczelnika Zawistowskiego zostanie jeszcze kilka dni w Warnie.

—oOo—

UROCZYŚCIOCIE W WARNIE MAJĄ ZNACZENIE JEDYNIENIE HISTORYCZNE

SOFJA, (Pat). Bułgarska agencja telegraficzna komunikuje: Informacje z pewnych źródeł szersze zagranicą usiłują nadać uroczystościom ku czci króla Władysława Warneńczyka znaczenie symboliczne unii narodów polskiego, węgierskiego i bułgarskiego. Źródła te usiłują wmówić, że Polska chce odwrócić Bułgarię od unii słowiańskiej.

Osoby kompetentne upewniły bułgarską agencję telegraficzną do stanowczego stwierdzenia, że informacje te mają charakter wyraźnej tendencji. Uroczystości w Warnie nie mają zupełnie znaczenia politycznego lecz tylko historyczne. Bułgaria gości u siebie przedstawicieli Polski i Węgier, którzy przybyli, aby uczcić pamięć rycerzy poległych pod Warną w r. 1444. Zaznaczyć należy, że również przedstawiciele Rumunów, Czechów, Serbów, Słowaków a nawet Turków zostali zaproszeni do udziału w uroczystościach w Warnie.

Min. Jędrzejewicz na audjencji u króla Borysa

WARNA, (Pat). Dnia 3 bm. minister oświaty W. Jędrzejewicz został przyjęty przez króla Borysa na specjalnej audjencji w królewskiej rezydencji letniej Euksynograd pod Warną. W czasie długiej rozmowy z królem minister Jędrzejewicz podziękował w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej polskiej za udział specjalnej delegacji, reprezentującej kró-

la podczas uroczystości pogrzebowych Jędrzejewicz wyraził swoje serdeczne przyjecie zgotowane dla członka rządu polskiego podczas pobytu w Bułgarii. Podczas audjencji król borys wręczył osobiście min. Jędrzejewiczowi odznaki wielkiej wstęgi orderu św. Aleksandra.

Przemówienie min. Jędrzejewicza

WARNA, (Pat). Podczas uroczystości poświęcenia pomnika — mauzoleum ku czci Władysława Warneńczyka minister wyznał religijnych i oświecenia publicznego Władysława Jędrzejewicza wygłosił następujące przemówienie:

„Przed pięciuset prawie laty padł na tym miejscu w boju rycerskim król Polski i Węgier, Władysław z rodu Jagiellonów, po śmierci zwanym Warneńczykiem.

Krótkie było jego królewskie panowanie, bo już w 20-tym roku życia poległ na polu chwały, a jednak imię tego młodego króla szerokim echem odbiło się wśród wielu narodów, które wspólnie z nim, tu na tym miejscu walczyły przeciw Polakom i Węgrów pamiętają imię króla Władysława Bułgarzy, Rumuni, Jugosłowianie, Słowacy i Czesi.

To ci, którymi król dowodził. Wśród Turków, z którymi walczył, pozostało imię Władysława Warneńczyka, jako symbol mężnego i bohaterstwa przeciwnika, który umiał zdobyć swe życie dla sprawy przez siebie prowadzonej. Pięć wieków historii upłynęło od walk pod Warną.

A jednak ponad przemijające przejawy życia narodów pozostała nam z tych czasów świetna postać króla Władysława. Nie tknął jej zab czasu, a pokrył pył zapomnienia, gdyż trwałszym od spłzu jest czyn mężstwa i bohaterstwa, krwią własną zaznaczony, którego sym-

bolem jest postać Władysława Warneńczyka. Symbol ten jest wzorem dla coraz to nowych pokoleń najlepszych wartości człowieka: odwagi, mężstwa i poświęcenia.

W imieniu narodu polskiego składam hołd pamięci dzielnego rycerza, Władysława Warneńczyka, króla Polski i Węgier.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Realizowanie znacznych ulg podatkowych dla rolnictwa

Wytyczne polityki uchwalone przez Komitet Ekonomiczny Ministrów rozszerzyły zwrot cel przy wywozie, również na szereg artykułów roślinnych i hodowlanych, prócz zbóż.

Jednocześnie wytyczne te zmniejszyły nacisk podatkowy na rolników w pierwszym okresie pożywnym.

Obecnie uchwały, jak się dowiadujemy wchodzą w fazę realizacji. Wydane zostało mianowicie rozporządzenie w sprawie zwrotu cel przy wywozie artykułów roślinnych i hodowlanych. Nowe rozporządzenie uprzywilejowuje artykuły rolne takie, których zbyt na rynkach zagranicznych jest łatwiejszy od żyta.

Wydane również zostało rozporządzenie wykonawcze o zniesieniu poboru dwóch dziesięcioprocentowych dodatków do państwowego podatku gruntowego, oraz o wstrzymaniu do 15 X. egzekucji zaległości podatkowych.

W najbliższych dniach ma być jeszcze wydane zarządzenie o obniżeniu podatków samorządowych, które w rolnictwie przewyższają świadczenia na rzecz skarbu.

Ponadto projektowane jest rozłożenie na raty podatków państwowych i samorządowych i świadczeń socjalnych od rolnictwa.

700.089 wyborców do Sejmu w Warszawie

Wczoraj rano Biuro spisów wyborców Zarządu Warszawy przesłało okręgowym komisjom wyborczym ostatecznie opracowane spisy

wyborców do Sejmu w Warszawie. Spisy te wykazały 700.089 obywateli uprawnionych do głosowania.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Zlikwidowane zaburzenia na Krecie

ATENY, (Pat). Według doniesień z Krecy, w Kandji i okolicach wybuchł strajk robotników na plantacjach oliwek. Według powszechnego mniemania położenie uważać należy za poważne. Rząd grecki wysłał na Kretę dwa kontrtorpedowce, celem przywrócenia spokoju. W miastach Herakleion i Kandja ogłoszono stan wojenny.

Strajkujący, których liczba jest bardzo znaczna, zbierają się w grupy i występują czynnie przeciwko zarządzeniom policyjnym. W niedzielę doszło w Kandji do starcia z policją, przy czym 20 osób odniosło rany. W ręce strajkujących dostał się jeden z arsenałów.

ATENY, (Pat). P. minister wojny gen. Kondylis po naradzie z władzami wojskowymi i cywilnymi wyspy Krety zapowiedział wysłanie na wyspę okrętów wojennych i samolotów.

ATENY, (Pat). General Bakopoulos zawiadomił rząd w Atenach, że spokój na Krecie został przywrócony. Strajkujący rozeszli się spokojnie.

ATENY, (Pat). Z Krecy donoszą, że strajkujący zgromadzeni w centrum miasta i otoczeni przez wojsko, po otrzymaniu ultimatum, skapitulowali. Wszczęto rokowania, przy czym komisja wyłoniona przez strajkujących zobowiązała się utrzymać spokój w mieście. Ofiarą zaburzeń padło 5 oficerów, 8 żołnierzy, 4 żandarmów i 20 robotników ranionych, z tego 3-ch śmiertelnie.

ATENY, (Pat). Według ostatnich wiadomości w dzisiejszych rozruchach na Krecie zabitych zostało 6 osób, ranionych 40. Chociaż sytuacja narazie jest opanowana, ale jak sądzą, możliwe jest ponowienie się rozruchów.

Pesymistyczny nastrój w Abisynji

LONDYN, (Pat). Agencja Reutersa donosi z Addis - Abeby: W stolicy Abisynji panuje nastrój pesymistyczny. Czujemy — oświadczył przedstawicielowi agencji Reutersa wysoki dostojnik abisyński — że każdy dzień, który mija bez oświadczenia Włoch, iż nie uciekną się do siły, po-

zwala Włochom na lepsze przygotowanie ofensywy. Przyjęliśmy lojalnie propozycję Ligi Narodów, lecz zaczynamy zadawać sobie pytanie, czy skuteczność dzieła Ligi jest tak doniosła, jak o tem mówi się.

Ceny w Gdańsku podskoczyły o 100 proc.

Skutki ograniczeń dewizowych i sporu z Polską

GDAŃSK, (Pat). Socjalistyczna „Danziger Volksstimme“ omawia w dłuższym artykule nie wspólny wzrost cen owoców i jarzyn w Gdańsku, w porównaniu z najdroższymi miastami polski. Dziennik zauważa, iż ta podwyżka cen nastąpiła od czasu wprowadzenia ograniczeń dewizowych. Niektóre ceny są naprzykład o 100 proc. wyższe, niż w Gdyni. Bezpośrednią przyczyną tego stanu rzeczy jest — zdaniem

„Danziger Volksstimme“ — to, iż dla sprowadzenia z Polski tego rodzaju artykułów potrzebne jest uzyskanie pozwolenia centrali dla kontroli dewizami, co połączone jest z dużymi trudnościami. Brak zapasów powoduje więc podwyższenie się cen. Dziennik stwierdza dalej, iż owoce i jarzyny sprowadzane z Niemiec będą jeszcze droższe, co wywoła nowe komplikacje.

Płonące statki na morzu

GIBRALTAR, (Pat). Parowiec angielski „Methilhill“ z niewyjaśnionej przyczyny został zniszczony przez pożar na pełnym morzu. Zalogę 21 ludzi wraz z kapitanem która zdołała opuścić statek, uratował parowiec hiszpański

„Campeador“. MALTA, (Pat). Na pokładzie parowca niemieckiego „Attica“ wybuchł pożar, który przybrał zagrażające statkowi rozmiary. Załoga dotychczas nie opanowała płomieni.

Przywódcy partji biorą udział w wyborach

Jak podaje „Dziennik Poznański“ b. marszałek Sejmu i jeden z przywódców Str. Narodowego, p. Wojciech Trąpczyński, zapisał się w dn. ostatnim na listę wyborców do Senatu w Poznaniu.

W Żyrardowie przedstawiciele opozycji brali udział w posiedzeniu rady miejskiej i weszli jako delegaci do okręgowego zgromadzenia wyborczego.

Wbrew zapowiedzi bojkotu wyborów, ogłoszonej przez grupy ludowe oraz Str. Narodowe, endecja i Str. Ludowe w powiecie sierpeckim bierze czynny udział w wyborach. Rada gminna w Koźlebrodach na wniosek przedstawiciela miejscowej endecji p. W. De Thun'a powołała do Zgromadzenia Okręgowego Okręgu Wyborczego

Nr. X p. Stanisława Kalistę ze Str. Ludowego. W gminie Gutkowo rada gminna powołała znów do tegoż Zgromadzenia Okręgowego, p. Zygmunta Dłużniewskiego ze Str. Narodowego. To samo zaobserwowano w szeregu innych miejscowości.

Związki klasowe, kierowane przez P. P. S., na poszczególnych terenach mimo wyraźnych zażądań central wyłamują się i postanawiają wziąć udział w wyborach. Niektóre centrale pod naciskiem „dołów“ cofają swój zakaz.

Okazuje się, że organizacje zawodowe w ten sposób uniezależniają się łatwiej od partyjnego jarzma niż centrale, że poważniej i rzetelniej odnoszą się do spraw państwowych. Na tych przejawach budować można nadzieję, że ruch zawodowy wejdzie wreszcie na tory właściwe.

DRUSKIENIKI

ZDROJOWISKO NAD NIEMNEM
PRZY STACJI KOLEJOWEJ DRUSKIENIKI

WAGONY BEZPOŚREDNIEJ KOMUNIKACJI Z WILNEM

KAPIELE

SOLANKOWE
BOROWINOWE
KWASOWEŁOWE
TLENOWE
PIANKOWE

HYDROTERAPJA, ELEKTROTERAPJA, ZABIEGI GINEKOLOGICZNE, INHALATORJUM. — KAPIELE KASKADOWE.

ZAKŁAD STOSOWANIA SŁOŃCA, POWIETRZA I RUCHU
— Z ODDZIAŁAMI DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI —

CENY ZNIŻONE. — Ulgi dla urzędników państwowych.

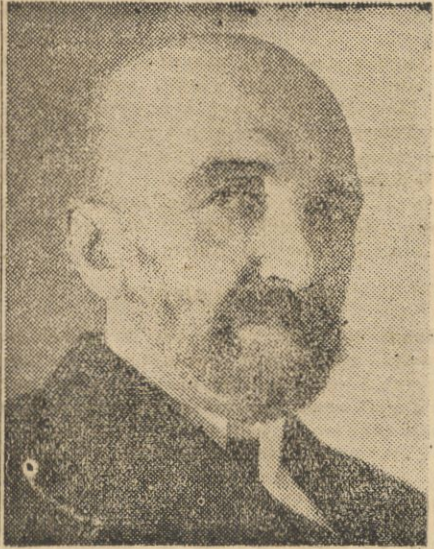
SEZONY KURACYJNE: 15 maja—1 lipca, 1 lipca—15 sierp., 15 sierp.—1 paźdz.

W parku zdrojowym gra symfoniczna orkiestra.

WYIECZKI statkiem po Niemnie, samochodowe i konne do pobliskich jezior i lasów. — Wszelkich informacji udziela bezpłatnie Komisja Zdrojowa.

Pierwszy Zjazd Legionistów bez Józefa Piłsudskiego

Po raz pierwszy od 21 lat tam, gdzie zbiorą się legioniści, nie ukaże się Jego postać w siennej kurtce i szarej maciejów-



ski, jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkim, gdy ryzyko jest konieczne“.

Mija drugi rok... W zwycięskim pochodzie Legjony dotarły do kresów wschodnich, walczyły nad Styrem i Stochodem. Już z zespołu ochotniczego przeobraziły się w budzącą podziw obcych wojskowych — formację.

I wtedy, w drugą rocznicę wymarszu, obchodzoną w głębi lasów wołyńskich, na miejscu postoju w Dubniakach, powie Komendant:

— „Krwawymi ofiarami żołnierze wszystkich Brygad wyrwali nienawistnym losom to, czegośmy nie mieli

jeszcze, wychodząc na wojnę: honor żołnierza polskiego, którego bitność i wewnętrzna dyscyplina nie podlega już żadnej wątpliwości“.

A po tem dumnym stwierdzeniu, po tem uszczęśliwiającym uznaniu dla „wszystkich Brygad“, że latami bitewnych zmagani stworzyły z „awangardy moralnej“ już znakomity instrument siły — przyjdzie tragiczne załamanie tej siły, przyjdzie Magdeburg i Szczypiorna i więzienia węgierskie i tułaczka na frontach obcych w obcych też mundurach... 6 sierpnia 1917 i 1918 niema Komendanta wśród braci legionowej... Przeżywa te dni w celi więziennej... W duszach żoł-

nierskich dzwoni to milczenie przymusowe Wodza głośno i dobitnie...



DECYZJA 6 SIERPNIA

Z przemówienia Józefa Piłsudskiego na Zjeździe Legionistów w Krakowie w roku 1922

— *Polityka każda i praca każda jest oparta na prostej brutalnej zasadzie „do ut des“, gdzie robić trzeba wszystkie wysiłki, ażeby zwyciężyć, i wówczas warto jest tylko to, co zwycięstwu pomaga, a bez wartości jest to, co ani ziębi, ani grzeje. Rachunek mój był taki: o Polskę się nie biją, więc wszystkie momenty polityczne dla wszystkich zaborców nie grają żadnej roli, a są chyba poprostu szkodliwe, bo zmuszałyby do takich czy innych obietnic, do takich czy innych przeszkód, czy trudności. Zgóry sobie powiedziałem że to rachunek nadzwyczajnie zawodny. Do ut des. Więc cóż ja bezsilny dać mogę? By chcieć się wnieść do wojny, trzeba reprezentować jakąś siłę, jakąś wartość, a wartości wszystkie były w rękach zaborców. Drugą rzeczą, którą na podstawie zimnego rachunku można było dać temu, czy innemu zaborcy, to pozyskać Polaków, będących na służbie u innego, no i disons le mot — wyczącą pracę szpiegowską. Lecz na to pójść nie chciałem, tu przeszkodą dla mnie było poczucie mojej osobistej bezwartości do takiej pracy i powiedziałem sobie: „nawet gdybym to dawał, to bym tego zrobić nie potrafił więc cóż ja dać mogę?“ Oto pytanie, proszę panów, — i zdecydowałem się w tym wypadku dać to, co wydawało się najtrudniejszym, dać uzbrojone ramię, ramię żołnierza, który w dodatku zarobić sobie musi przez ciężki trud na miano żołnierza nie tylko u obcych, ale i u swoich. Droga najtrudniejsza, najbardziej wątpliwa i najbardziej niemiła dla wszystkich zaborców.*

Wówczas zapytałem siebie, gdzie, u jakiego z zaborców ja mogę znaleźć warunki, aby zacząć wytwarzać siłę zbrojną w Polsce, któraby też znaczyła na szali przy końcu wojny, gdy wojna wszystkich już zrobi słabym, a nie wtedy, gdy wojna wszystkich jeszcze przemocą w stosunku do nas obdarza. W tym rachunku powiedziałem sobie zgóry: jedynym krajem z państw zaborczych, gdzie ta robota rozpoczęta i rozwinięta być może, jest Austria.

Mówię to zupełnie otwarcie, bo rachunek robiłem bez sentymentów, i mówię otwarcie, że gdybym wówczas na chwilę miał pewność, że u któregośkolwiek z innych zaborców ta rzecz łatwiej robić się będzie, to bym do tego zaborcy pojechał, nie wahałbym się z niczem bez względu na to, czy to byłby nasz wschodni sąsiad, czy to nawet Niemiec. Wiedziałem bowiem dobrze, że trudności zbudowania siły zbrojnej, nawet najmniejszej, będą tak olbrzymie i tak wielkie, że ledwo przez nie przepchać się będzie można.

Oto mój rachunek, który paru bardzo oddanym ludziom otwarcie wypowiedziałem: Niemcy ze swoją żelazną organizacją, ze swoją wścieklą maszyną chwycą odrazu wszystko, co jest zdaniem do wojny, cały materiał ludzki zostanie zużyty na cele wojny; powiedziałem sobie — Polakom tam nic innego nie zostanie, jak tylko być złym żołnierzem. Rachować i liczyć na jakąkolwiek budowę tam byłoby, zdaniem moim poprostu złudzeniem, nie stamtąd mieć nie mogę.

Mysząc o Rosji, miałem zgóry pewność, że próba tego rodzaju napotkać musi odrazu na wielkie przeszkody, nie tylko moralno-państwowe, ale przede wszystkim na wielkie przeszkody w wewnętrznej poczucie siły państwa, siły i wartości w stosunku do swych poddanych. To też zgóry przy rachowaniu liczyłem: ta rzecz nie może być zrobiona w Rosji, bo Rosja na to nie pójdzie.

Została mi tylko Austria, najłabsza, wobec tego najłatwiejsza do gadania, chociażby nawet metodą tak zwanego austriackiego gadania. Drugie, dając Polsce warunki życia, przy których Polacy mają, o ile zechcą, najrozmaitsze objęcia nawet praw, dawano tutaj możliwość wyzyskania elementu polskiego dla tworzenia siły zbrojnej. Wreszcie państwo, tak zależne od własnych poddanych, stanowiło poza samą maszyną państwową, w życiu wewnętrzno-politycznym, cud ekwilibrystyki politycznej, jak tak długo wogóle trwać mogło. Zgóry sobie powiedziałem, że tu w każdym razie będzie najłatwiej.

To była moja decyzja w stosunku do tego gdzie tworzyć naszą siłę zbrojną. Proszę panów, rozmowy, które prowadziłem z przedstawicielami wojskowych władz austriackich, sięgają bardzo dawnych czasów z przed 1914 roku, albowiem i oni byli w różnych ruchach i różnych koncepcjach, i ja miałem interes w tem, żeby o najrozmaitszych rzeczach także wiedzieć. Mogę panom śmiało i z zupełnym spokojem powtórzyć te dumne warunki, które postawiłem 6-go sierpnia: żądam od was tylko broni, nie możecie ze mną wejść w układy polityczne; możecie lub nie możecie polegać na mej odpowiedzialności, że was nie zdradzę, że jest rzeczą waszą! Dajcie mi broni; pieniądze od nas nie chcę, będę żył z kraju, ze swej ojczyzny, żadnych politycznych warunków nie przyjmuje, bo i wy ze mną w układy nie wchodzić.

Mogę panom powiedzieć, że mi wówczas grożono, grożono pomiędzy innymi zaaresztowaniem wszystkich organizacji strzeleckich, jeżeli pod tym czy innym względem nie ustąpię, grożono mi natychmiastowym zamknięciem i zamknięciem wszystkich mych przyjaciół w obozie internowanych. Ja od tych warunków nie odstąpiłem i za to, moi panowie, wy, którzyście w początkach sierpnia wymaszerowali, mieliście tak wstrętą broń i mieliście tak wstrętne wyekwipowanie.

To jest, proszę panów, moja decyzja przed 6 sierpnia! Jestem przed wami zobowiązany złożyć rachunek wodza. Nie siedłem na żadne w jakimkolwiek stopniu upokarzające warunki, dlatego, że chciałem być razem z wami silny moralnie. Dlatego też swemu pomocnikowi, generałowi Sosnkowskiemu, wtedy, gdy rzucił mi pytanie, co nas czeka, odpowiedziałem: „albo śmierć, albo wielka sława“ będąc bardziej przekonany o śmierci, niż o sławie.

ce, nie rozlegnie się grzmot wiwatów z piersi żołnierskich — i nie zabrzmi Jego słowo, żywe, ani słowo listu.

Przez dwa dziesięciolecia wiernie sprzągał On swój los ze swymi żołnierzami i przez dwa dziesięciolecia los każde go z Jego żołnierzy był związany nierozwalnymi węzłami z Komendantem.

Co roku, w dzień wymarszu Pierwszej Kadrowej, w ów dzień 6-go sierpnia, kiedy wysłał w bój garść młodzieży, by stworzyć Czyn Zbrojny — słyszeli Jego żołnierze głos swego Komendanta. Prze mawiał do nich, lub conajmniej przysyłał listem swe słowa. Tylko wtedy, gdy Go przemoc odgrodziła, gdy dzień 6-go sierpnia przeżywał w samotni celi twierdzy magdeburgskiej — głos Jego nie prze nikał do nas.

Co roku, 6 sierpnia myśl Jego promieniała i zapadała w dusze żołnierskie. Myśl — co była rachunkiem sumienia i syntezą rzeczy już zdziałanych, a zarazem wskazówką tego, co zrobić należy. Myśl Wielkiego Nauczyciela i Przewodnika, torującego drogę do przyszłości. Myśl, która piastowała zawsze troskę o Państwo i jego moc i która zawsze wskazywała, jak tę troskę w Czyn wcielić, jak rzeczy zamierzone przeobrazić w dokonane.

I jeśli dziś, w dniu, w którym po raz pierwszy obchodzić będziemy dzień 6-go sierpnia bez Niego, uprzytomnimy sobie, co nam od tych dni sierpniowych 1914 r. począwszy mówił — przeniknie nas głęboka świadomość, że jesteśmy po siadaczami i piastunami wskazań, mających najwyższy walor po dzień dzisiejszy i na czas daleki w przyszłość, póki tchu w naszych piersiach i w piersiach naszych dzieci...

Czyż nie przemawiają do nas całą pełnią rozkazodawczej mocy słowa Jego, wyrzeczone do złączonych w jedną kampanję kadrową oddziałów Związku i Drużyn Strzeleckich w krakowskich Oleandrach dnia 3 sierpnia 1914 roku:

— „Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszystkie odznaki specjalne grup.

Jedynym waszym znakiem jest odtąd Orzeł Biały“.

I czyż nie brzmi jako kategorię imperatyw, mający walor niezatarty po dzień dzisiejszy, to, co tego samego dnia Piłsudski stawia jako naczelną hasło po dziś dzień ważne?:

— „Z dniem dzisiejszym cały naród skupić się winien w jednym obozie, pod kierownictwem Rządu Narodowego. Poza obozem zostaną tylko zdrajcy, dla których potrafimy być bezwzględni“.

Mija rok od wyruszenia w pole. Rok, w którym legioniści składają przed narodem egzamin hartu rycerskiego, rok, który dał i Łowczówek i Mołotków i wal ki nad Nidą i szarżę pod Rokitną... W pierwszą rocznicę wymarszu uświada mia Piłsudski swych żołnierzy.

— „Teraz po roku wojny, jak w początku — jesteśmy tylko awangardą Pol-

Jakże cudowna przemiana w rok po tem!

W rocznicę sierpniową 1919 roku mówi do swych żołnierzy Pierwszy Naczelnik Państwa, wyzwolonego z niewoli. Mówi w niepodległej, wolnej Polsce. Ale mówi jako Wódz Naczelny, wykuwający granice wyzwolonego Państwa.

Słowa rozkazu, skierowanego do żołnierzy polskich w rocznicę sierpniową 1919 roku, odbierają uczuciami radości: wszak są to słowa, wyrzeczone we własnym, niepodległym Państwie — ale też i słowa, stwierdzające wielką prawdę, którą trzeba wtedy było powiedzieć walczącym o granice Rzeczypospolitej żołnierzom:

— „Krew waszych przodków pisała w dziejach smutne „nie zginęła!“ Wy, szczęśliwi, krwią swoją piszecie: „Żyje! i zginąć nie może!“

Z tem „Żyje i zginąć nie może!“ szli żołnierze do boju przez dwa lata.

Zwyciężyli!

Po tem — r. 1923 — już pierwsze cienie zasnuwać poczynają widnokrąg, już atmosfera staje się ciężką i przykrą — i już w umyśle Komendanta ważyć się poczynają decyzje „de emendanda Republica“... I wtedy w rocznicę sierpniową z ironją subtelną, a wyraźną powie:

— „Czego chcieli legioniści? Chcieli dać Polsce żołnierza. Powiedzmy: chcieli błyskotki. Wyciągali jednak rączkę tak zręcznie i tak umiejętnie, działali tak praktycznie, tak trafnie dobierali odpowiednich środków, że pomimo przeszkód, stawianych nie tylko przez zaborców, lecz i przez „nieromantycznych Polaków“, błyskotkę tę mieli w ręku“.

Rozumiemy dobrze tę aluzję: przypomina ona te czasy, gdy Polacy woleli w mundurach zaborczych ginąć za obcą sprawę i pod obcą komendą i gdy Legjonom narzucono — przy wybitnym współudziale rodaków — dowódcę w obcym mundurze...

Komendant opuszcza pewnego dnia Belweder, zamieszkuje w skromnym dworku w Sulejówku i wypowiada zdecydowaną walkę egoizmowi partyjnemu, duchowi przekory, przywarom starszłachetczyzny, ubranym w pstry, wielo barwny lachman „sejmokracji“. Wiedzie nas w bój o moralne oblicze narodu.

Przez dwa lata — 1924 i 1925 — w rocznicę sierpniową rozbrzmiewa Jego głos oburzenia. „Dzięki Bogu“ — powie — język w buzi mam przywieszony po legionowemu“.

Płonie ogniem wzburzenia Jego słowo, gdy mówiąc o sugestji kłamstwa w Polsce wskazywał, że „państwa i narody, które na podstawie kłamstwa, na podstawie negowania prawdy, podają myśl polityczną, dążą do zguby“. Gdy wskazywał, że niejedno z Jego słów „zo stanie uwiecznione tam, gdzie oszczerst

M. Ś.

(Dokończenie art. na str. 4-ej).

Pierwszy Zjazd Legjonistów bez Józefa Piłsudskiego

(Dokończenie art. ze str. 3-ej)

wa nie znajdują miejsca“. Gdy zagroził: „Jestem zdecydowany wyjść naprzód, aby szacunek dla pracy i Państwa Polskiego zdobyć“. I gdy na zjeździe warszawskim w formie przesubtelnej i cu downej bajki o moralności publicznej wołał:

— „Strzeżcie się leguny!“

„Są takie bajki, w których prawda wieczna żyje, w których teźka dziecka płaczącego, o moralności publicznej mówi, są takie bajki, co ogniem oburzenia płoną“...

I wyładował się ten płomień oburzenia w maju 1926.

Począta się okres pomajowy, a wraz z nim konsekwentna i systematyczna praca nad przebudową Państwa i wyrugowaniem z dusz ludzkich tego, co przesiało z duszy niewolnika i przedostało się do naszego życia publicznego w pierwszych latach po wyzwoleniu.

— „Strzeżcie się obcych agentur, — powie Piłsudski na zjeździe sierpniowym z 1927 roku. Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym“.

W rok potem przemawia na zjeździe w Wilnie, tem umiłowaniem tak przez siebie mięście. „Ni zgrzytów ni goryczy“ — oświadcza. Myśl Jego natomiast ułata tuje już niejako w przyszłość, ku kresowi Jego ziemskiej wędrówki...

— „Gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czoło, co mogli tak żyć cie dawać jedynie dla prezentu“...

Jeszcze na każdą rocznicę sierpniową złączy się myślą i sercem ze swymi „chłopkami“, jeszcze wystosuje do nich słowa, ozłocene sentymentem niewygasłym, jeszcze ich zagrzeję swą niezniścinalną potęgą ducha promieniującego z każdego zdania Jego listu.

— „Ja was panowie — zapowiedział przed laty — wbrew was samych nieraz zmuszałem do ciężkich i bardzo nieprzyjemnych rzeczy. Musi przyjść chwila, że ja z przyjemnością ten ciężar odpowiedzialności przed wami z siebie zrzucę“...

Chwila ta nadeszła.

Komendant nie żyje.

Serce Jego spocnie na Rossie u stóp Matki, ciało, królom równe, na Wawelu. W Krakowie, u trumny Wodza zbierają się dziś legjoniści. W mieście, z którego z Nim poszli w bój o Polskę, a dokąd dziś wracają bez Niego...

Droga przed nimi jeszcze długa i wielki ciężar odpowiedzialności...

M. S.

JAK SPĘDZIŁEM SWÓJ URLOP

Zdawałoby się, że lipiec jest wymarzoną miesiącem dla wykorzystania urlopu. Chyba nie zawiedzie! Wszak nawet w krajach polarnych lipiec jest najlepszym miesiącem w roku.

Kupiłem kajak, sporządziłem szczegółową mapę podróży z Wilna aż do granicy sowieckiej i czekałem z niecierpliwością chwili, gdy w upalny słoneczny dzień wyruszę na całomiesięczną podróż kajakową Wilją przeciw prądowi i spowrotom.

Lecz w naszym klimacie nie można być pewnym pogody nawet w lipcu. Po paru dniach tropikalnego gorąca zaczęły się dni pochmurne, chłodne, dżdżyste.

Trzeba czekać...

Czekałem aż do połowy miesiąca i, widząc w końcu, że upragnionego słońca chyba się nie doczekam, pewnego pochmurnego, jak dola bezrobotnego, dnia ruszyłem przed siebie.

Już nie marzyłem o zamierzonej poprzednio wielkiej wycieczce: płynę do kąd się da, bez planu, bez celu.

Cel właściwie miałem jeden: spędzić dni kilkanaście zdala od życia miejskiego, w samotności.

Tempo życia miejskiego wraz z jego kłopotami codziennymi nie dają człowie-

Jeden z książęcej trójki słynnych na gruncie amerykańskim braci, Aleksy zginął ostatnio w katastrofie samochodowej. Pozostało więc już tylko dwóch posagolowców. O imiona ich mniejsza.

GRUZINI W AMERYCE

Jakie losy zagnały tych trzech książąt gruzińskich aż do Ameryki? Łatwo się domyślić: wojna i rewolucja rosyjska. Ci z arystokratów carskiej Rosji, którzy nie poginęli pod kulami czeki i których nie wycięło zbuntowane chłopstwo uszli zagranicę i rozbiegli się po całym świecie. Przygarnęła ich Warszawa, przyciągnęła Berlin, Paryż, Londyn, Belgrad, Stambuł. Niektórzy oparli się aż za oceanem. Książę Jusupow i hrabia Sumarokow-Elshon w jednej osobie otworzył magazyn miodu w Paryżu. Książę na Trubeckaja została zmywaczką naczyń w no wojorskiej restauracji. Hrabina Brasow wyłoczyła państwu polskiemu proces o zwrot majątków pod Częstochową. Dolgorukij, Szezerbatow, Szerezmetjew, Jengalyzewy, Pożarskij i cała plejada innych tytułowanych niedobitków objęli różne funkcje, mniej lub więcej zaszczytne, zależnie od wyniesionych z ojczyzny zasobów. Trzej książęta Mdiwani zajęli się natomiast w Ameryce łowami na bogate, a żądne miłosnych dreszczyków w objęciach arystokratycznych Gruziniów Amerykanki. Zajęcie to okazało się bodaj najpłoplatniejsze.

AMERYKAŃSKI SNOBIZM

Aż dziw bierze, iż wojna, która zdołała przewartościować tak wiele niewzruszonych zdawałoby się wartości moralnych i materialnych oszczędziła — jeżeli nawet nie spotęgowala — ów analizowany przez Żeromskiego snobizm i to snobizm w jednej z najbardziej płaskich postaci, polegających na bezkrytycznym, zaślepionym uwielbieniu tytułów, arystokratycznego pochodzenia, pięknie brzmiących nazwisk, sygnetów, herbów, zamków rodowych i t. p. Instytuty heraldyczne pracują na dwie zmiany, nie mogą nadążyć z wykonaniem obstarunków na genealogiczne drzewa, rodowody wyciągi z akt i temu podobne głupstwa, mające świadczyć o „lepszości“ danej kreatury naj częściej ze wszechmiar kłechy. Osobnik o met-

nej przeszłości, lecz o dźwięcznym nazwisku, za opatrzeniem w siedmio — dziesięć, czy dwunastojabłkową koronę może liczyć wciąż na sukcesy towarzyskie pod każdą szerokością geograficzną. Na tem m. in. polegają oszałamiają ce nieraz sukcesy hochsztaplerów.

W demokratycznej Ameryce ów snobizm jest szczególnie jaskrawy. Niejeden europejski hołysz-arystokrata zrobił na tem majątek. Zrobili go też trzej bracia Mdiwani.

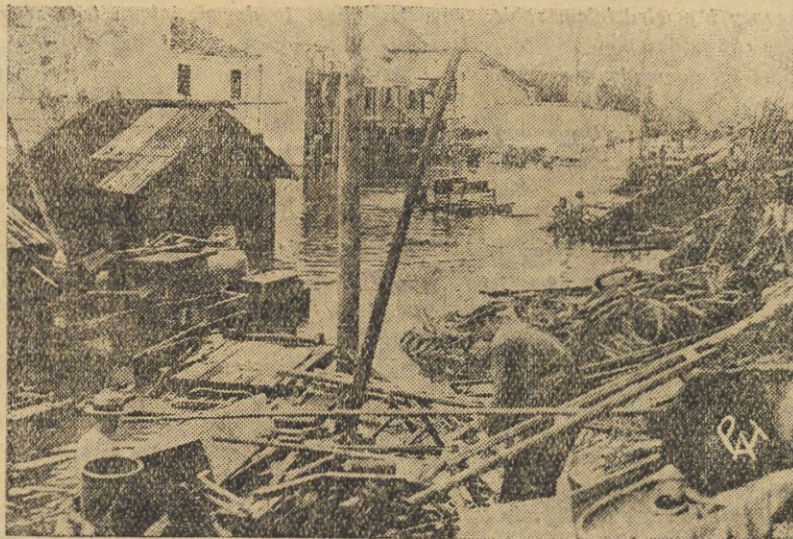
CZY AUTENTYCZNI KSIĄŻĘTA?

Któż to z całą pewnością stwierdzić zdoła? Gruzini książę to coś tak, jak galicyjski hrabia, czy węgierski graf. Wystarczyło Gruzini mieć więcej niż 10 baranów, a mógł się śmiało tytułować księciem. Czy i bracia Mdiwani do tej kategorii arystokratów należą? W ich przekonaniu pewnością nie. Zawodowi ci posagolowcy twierdzą, że są kuzynami Mikołaja II czy też — innych Romanowych. Może, Mikołaj nie żyje, a inni Romanowowie mają ważniejsze troski na głowie, niż potwierdzanie czy zaprzecanie swego pokrewieństwa z cudownymi Gruziniami. Bracia twierdzą, że są autentycznymi książętami. Może. Przecież ewentualne papiery rodowe mogły poginać w czasie rewolucji. A przynajmniej zawsze można w wypadku niedyskretnych pytań winę na rewolucję zwalić. Przypuśćmy jednak, że trzej gruzińscy posagolowcy amerykańskich milionów są najautentyczniejszymi książętami i kuzynami członków carskiej rodziny. Nie zmienia to w niczem postaci rzeczy. Mdiwani pozostają autentycznymi łowcami posagu, który to zawód ma coś w sobie z posmaku zawodów, określonych dźwięcznymi wyrazami obcymi: gigolo i alfons.

ZNANE NAM OFIARY

Z kobiet, które wpadły w uwodzicielskie sidła czarnoookich Gruziniów dwie ze słyszenia, a poniekąd i z widzenia znamy wszystkie: to Pola Negri i Barbara Hutton. Słynna nasza rodaczka i słynna dziedziczka milionów Woolwortha, tego Woolwortha, którego uniwersalne „dziesięciocentowe“ magazyny znane są w Ameryce i poza Ameryką. Bodaj że nawet obie te kobiety miały za męża właśnie Aleksęgo.

Katastrofalna powódź w Chinach



Ostatnie powódzie w Chinach, które przybrały niebywałe rozmiary pociągnęły za sobą tysiące ofiar w ludziach. Na zdjęciu — jedna z ulic milionowego miasta Han-Kau nawiedzonego powodzią.

kowi możliwości kontemplacji, rozmyślań, zrobienia obrachunku sumienia, podsumowania dokonanych w ciągu roku fałszywych posunięć, zaasekurowania się od powtórzenia popełnionych błędów. Tuż na brzegu „strumieni naszych rodzicy“ przy ognisku, pod namiotem, zesztyłem własnoręcznie ze starych portjer, będę się spowiadał przed sobą.

Więzienie ma tę dobrą stronę, że izolując człowieka od kołowrotu życia, zmusza go do rozmyślań. Nieraz wśród bezsennych nocy na przyczach kazamatów, wskrzeszając w pamięci chwile dawno zapomniane, szczegóły życia dawno przez brzmiałe, człowiek się cofa wspomnieniem aż do lat wczesnego dzieciństwa i przypomina fragmenty, które w innym wypadku mogłyby zamrzwychwstać w pamięci chyba podświadomie.

I czyni wtedy człowiek skrupulatny rachunek swych życiowych pasywów i aktywów.

Lecz nie każdemu los daje więzienie, zresztą — w najlepszym razie — nie siałę się za kratę corocznie, a buhalterję życiową należy uporządkowywać przynajmniej raz do roku.

W tym celu najlepszą jest samotność, wycieczka, rozmowa w bezsenną noc z gwiazdami przy akompaniamencie warczącej u stóp na kamiennych porożach Wilji.

* * *

Wiosło spoczywa w kajaku. Posuwam

się starym sposobem „na popychacza“, opierając się o dno rzeki długim drągkiem. Kajak mknie chyżo. Dzień chłodny, wietrzny, pochmurny. Na Wilji pusto. Mijam pierwszą plażę, t. zw. „Koińską“. Plażowiczów ani na lekartstwo. Wałęsa się tylko stado krów, znacząc swój pobyt śladami, które natchnęły pewnego pesymistę do wydania okrzyku zadowolenia: „Ach, jak dobrze, że krowy nie latają!“

Na plaży Trynopolskiej widzę kąpiącą się korpulentną kobietę. Snaż letniczka. Wątpię, by jej było gorąco. Jest to kąpiel poniekąd z musu, kąpiel celem pełnego wykorzystania opłaconego letniska. Zapłacono — trzeba korzystać.

Koło plaży Werkowskiej spotykam kajak. Para desperatów, lub zakochanych. Ona ma gołe ramiona i uda, on — no, jak zwykle — prawie zupełnie... bez krawata.

Grzeje ich żar miłości.

Gdzieniedzie stoją, jak dusze pokutujące, amatorzy łapania ryby na węde. Nie zastrasza ich ani deszcz, ani skwar słoneczny. Jest to jakaś dziwna namiętność — wystawanie całymi godzinami, może dniami, w nieruchomej pozycji, patrząc na wodę z cierpliwością, godną lepszej sprawy. Ma to coś wspólnego z grą na loterii: nigdy się nie wygrywa, a jednak stale się kupuje „ćwiartkę“ w na dziei wygranej.

A może ci ludzie, wpatrzeni w płasa-

CZEM ONI „BIORA“

Czemże biorą swe „ofiary“ trzej Gruzini? Przedewszystkiem książęcym tytułem i koligacją z carską rodziną. Poza tem bracia Mdiwani, jak to zwyczajni Gruzini, mają swego wabiaka w postaci czarnych, czu, bujnych czupryn, okazałej postawy, białych zębów i... ale mniej o to. Wreszcie bracia Mdiwani „biorą“ nie wątpliwie Amerykanki swym egzotyzmem. Stwierdzoną przez najwybitniejszych psychologów jest rzeczą, iż odmienna rasa, a przynajmniej inny, obcy, egzotyczny odcień tej samej rasy bardzo działa na zmysłowe kobieciatka. Tem się np. tłumaczy wielkie powodzenie różnych Melysów, Mulatów, Argentyńczyków i innych Negrów, występujących po wielkich miastach europejskich w roli śpiewaków, tancerzy, zapaśników, cyrkowców. Gruzini, Ormianie, Lezgin — to nawet dla nas, zamieszkałych w Europie Wschodniej jest czasem egzotyzmem. Cóż dopiero mówić o Ameryce.

PTAKI NIEBIESKIE.

Jeżeli do kogo, to właśnie do takich posagolowców gruzińskich, polujących na dolary naiwnych i snobistycznie nastawionych Amerykankę, zastosować można nieśmiertelne powiedzonko biblijne o ptakach niebieskich, co nie orzą i nie sieją, a jednak zbierają. Słuby i rozwoły braci Mdiwani stały się słynne, przede wszystkim dzięki swej częstotliwości. Po oskubaniu jednej ofiary, zarzucają gruzińscy książęta sieci na następną i tak w nieskończoność. Być może zresztą że same Amerykanki rychło przekonują się, że gruziński mąż, poza tytułem, nazwiskiem i walorami fizycznymi nie do małżeństwa nie wnosi, nawet tej odrobiny romantyzmu i poezji, która tak chętnie u niewiast bywa widziana. Być może, iż rozczarowanie skłania małżonki sprytnych Gruziniów do corzyczlejszego podawania o rozwód i placenia posagolowcom grubego odczepnego. Tak czy inaczej, skutek jest ten sam: jeden z kultajskiej trójki stale się obławia.

POZYTECZNE Z PIĘKNEM.

Trzeba przyznać pomysłowym Gruzinom, że w swych łowach kierują się oni nie tylko za sadą merkantylistyczną ale i estetyczną. Wyławiają spośród kilkudziesięciu milionów Amerykankę zawsze tylko najpiękniejszą. Łącząc pożytek z pięknem, Piękna bowiem była i jest jasnowłosa i niebieskooka Barbara Hutton, którą złowił jeden ze sprytnych braci. Piękna była gwiazdą ekranu Pola Negri. Miłą twarzą i wdzięczną sylwetką czarowały też otoczenie inne „ofiary“ książąt Mdiwani. Co za spryciarze z tych kaukaskich arystokratów! Niedarmo rosyjskie przysłowie głosi, „gol na wydumki chitra“.

Teraz, po śmiertelnym dla jednego z Mdiwani wypadku samochodowym, może się dwaj osieroceni braciśzkowie ustatakują, zwłaszcza, że z każdym rokiem tracą swe powaby, niezależnie od tytułu. Młodość ucieka. Powinny więc pomyśleć o zabezpieczeniu starości. NEW.

Książki — to rozmowy z genialnymi ludźmi

NOVA

Wypożyczalnia książek

Wilno, Jagiellońska 16 — 9

Ostatnie NOWOŚCI — naukowe — beletrystyka KLASYCZNA i literatura szkolna oraz DLA DZIECI!

Czynna od g. 12 do 18 z wyjątkiem świąt. Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

KULTURA W POLSCE

Piłsudski i Jego Legjony w muzyce i pieśni

(Monografia miesięcznika „Muzyka“, lipiec 1935)

Ostatni numer „Muzyki“, wychodzący pod redakcją jej założyciela, Mateusza Głińskiego, ukazał się już na półkach księgarskich. Jest to numer specjalny, wydany w formie monografii zbiorowej pod tytułem „Józef Piłsudski i Jego Legjony w muzyce i pieśni“.

Treść numeru podzielona została na dwie części. W pierwszej zebrano szereg artykułów, poświęconych osobie Pierwszego Marszałka Polski. Znajdujemy tu na wstępie szereg interesujących fragmentów z przemówień Marszałka, dotyczących sztuki w ogóle, a pieśni w szczególności. Następują artykuły, omawiające dzieła muzyczne i pieśni, odzwierciedlające postać Józefa Piłsudskiego i Jego czyn historyczny. Na początku Mateusz Głiński pisze o dwóch kompozycjach do hymnu Stanisława Wyspiańskiego, który w r. 1905 napisany został na prośbę Józefa Piłsudskiego, jako manifest do narodu polskiego. Kazimiera Hłakowiczówna zamieszcza natchniony wiersz p. t. „Trzy struny“, pisany w r. 1913, jako projekt hymnu dla tworzących się formacji polskich. Autor pieśni „Jedzie, jedzie na Kasztance“, wojewoda W. Kostek-Biernacki podaje okoliczności, towarzyszące powstaniu tej arcypopularnej pieśni, oraz wydaniu pierwszego zbioru pieśni legionowych. Szymon Wałewski pisze o metamorfozach tekstu „Roty“, która pod koniec epopei legionowej stała się niejako apoteozą Józefa Piłsudskiego. Część pierwszą uzupełniają pozatem prace J. Korolewicz-Waydowej, St. Kazury, J. Maklakiewicza, St. Zetowskiego, A. Klechniowskiej i in.

W części drugiej, poświęconej pieśni Legionów Piłsudskiego, zabiera głos Juliusz Kaden-Bandrowski, który pisze o pieśni żołnierskiej. Interesujące artykuły o źródłach i znaczeniu pieśni piszą wybitni znawcy tych pieśni, b. żołnierze i Kadrowcy, jak Adam Kowalski, Zygmunt Pomarański i in. W dalszym ciągu, zabierają głos najwybitniejsi i najpopularniejsi twórcy pieśni legionowych. Dłuższy artykuł o swych piosenkach zamieszcza gen. B. Wieniawa — Długoszowski. O „Kadrówce“ pisze jej współautor, prez. W. Fraba-Lęcki, o „Pierwszej Brygadzie“ autor tekstu Tadeusz Biernacki. Interesujące uwagi o operze legionowej „Legun w niebie“ ogłasza R. Woynicz-Horoszkiewicz.

Dwa cenne przyczynki prof. F. Starczewskiego o Józefie Piłsudskim i Legionach w muzyce i pieśni zamykają treść monografii.

Wydana w szczególnie starannej i bardzo artystycznej formie, ozdobiona licznymi portretami, ilustracjami, fragmentami nutowymi i t. d., przedstawia się ta monografia nad wyraz poważnie pod względem treści, która żywo zajmie każdego czytającego Polaka.

Na szczególną wzmiankę zasługuje wstęp do monografii, w którym redaktor jej, Mateusz Głiński, daje przenikliwą i nową w ujęciu syntezę stosunku sztuki polskiej do postaci Józefa Piłsudskiego i do Jego idei odnowienia Ojczyzny.

Nowa monografia „Muzyki“, stanowiąca w serii monografii „Muzyki“ już 11-tą pozycję, jest jednym z najpiękniejszych owoców kilku nastoletniej pracy tego zasłużonego i tak żywo prowadzonego wydawnictwa.

A. W.

Jak wygląda nasze życie umysłowe i kulturalne, którym przywykliśmy się tak szczerzy, jaki obraz możemy odtworzyć na tle rzeczywistości europejskiej. Odpowiedz, najbardziej prawdziwą, aczkolwiek może nie ostateczną daje mały rocznik statystyczny na rok 1935.

MUZEJA.

Z cyfr tam przytoczonych wynika, że np. w roku 1933 w całym kraju mieliśmy muzeów i zbiorów muzealnych zaledwie 146, czyli niewiele więcej niż w samym Londynie, który bynajmniej nie uchodzi za miasto upstrzone muzeami, a skłonności Anglosasów bardziej kierują ich do partii lawn-tenisa niż podziwiania Tycjanów czy staroegipskich fresków... Z cyfry tej zaledwie 6 muzeów przypada na technikę, podczas gdy w samym Berlinie jest muzeów i stałych wystaw technicznych bezmała 40.

TEATRY.

Polska słynie ze znakomych artystów teatralnych. Obok Rosji, aktor polski zajmował w teatrze od lat jedno z pierwszych, jeśli nie najpierwsze miejsce. Nie przeszkadza to bynajmniej, że w końcu roku 1933 w całej Rzeczypospolitej było scen, scenek i nadseenek zarówno stałych, jak i objazdowych 88, a więc bodajże mniej niż w tym samym czasie w jednym tylko Paryżu. A przecież godzi się tu przypomnieć, że jesteśmy ponad 30-miljonowym narodem.

Przy tak wielkiej cyfrze mieszkańców do wspomnianych 88 imprez widowiskowych (teatry i teatryki) sprzeda no w miastach powyżej 25.000 mieszkańców tylko 3.151 tysięcy biletów z czego na samą Warszawę przypada 1.397 tysięcy. Gdybyśmy teraz to zainteresowanie teatrem polskiej publiczności zestawili procentowo z powiedzmy zainteresowaniem Litwinów, okazałoby się, że obywatele tego kraju chodzą do teatrów dwa razy tak często jak Polacy.

MUZEJA I BOISKA.

Gorzej jeszcze przedstawia się muzea, gdzie w ciągu 1934 roku sprzedano w miastach ponad 25.000 mieszkańców, ogółem 49 tysięcy biletów, zato na imprezy sportowe w tymże roku rozeszło się 1.283 tysiące biletów!

Przytaczając te cyfry nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na jeden charakterystyczny szczegół. Oto gdy w miastach o ludności między 100.000 a miljonem do muzeów sprzedano zaledwie 13 tys. biletów, w miastach o ludności między 50.000 a 100.000 sprzedano tylko 4 tysiące biletów, to w miastach, gdzie cyfra mieszkańców waha się między 25.000 a 50.000 biletów tych sprzedano aż 17 tysięcy. Również do imprez spor-

towych miasta o najniższej cyfrze mieszkańców (do 25 tysięcy) wykazują większe zainteresowanie, oczywiście procentowo, niż miasta z cyfrą mieszkańców sięgającą miliona... Jest to jeszcze jeden dowód skali i zainteresowań naszej prowincji.

KINA.

W całej Polsce, po dzień 31. 12. 1934 roku było 705 kinematografów z czego 509 dźwiękowych. Jakże ubogo wyglądałaby ta cyfra przy Niemczech, Francji, Hiszpanji, Rosji Sowieckiej, Japonji, ba Czechosłowacji, a procentowo biorąc nawet przy Węgrzech czy Finlandji... W rodzinie kinematograficznej krajów europejskich, dystansuje nas bodajże jedna Litwa, chociaż procentowo znów biorąc w Kownie jest więcej kinematografów, niż np. w słonecznej Warszawie...

Z RADJEM NAJGORZEJ.

W Polsce na 1.000 mieszkańców przypada (rok 1934) 11 radioabonentów, w małej Łotwie 33, a na Węgrzech 38...

A SPORT?

Zupełnie imponująco zato przedstawia się wzrost zainteresowania sportem.

Podczas gdy w roku 1931 zaledwie nieco ponad 17 tysięcy osób zdobyło Państwową Odznakę Sportową, w roku 1934 cyfra ta wzrosła do ponad 225 tysięcy!

BIEDNE KSIĄŻKI.

W ostatnim roku przedkryzysowym 1929 wydano w Polsce ogółem ponad 3.000 książek z zakresu literatury pięknej przy przeciętnym nakładzie przekraczającym 6.000 egzemplarzy. W trzy lata potem cyfra ta skurczyła się do ok. 1.200 książek o nakładzie nie przekraczającym 2.500 egzemplarzy. Zato do obawów zdecydowanie korzystnych należy fakt, że od roku 1929 do 1933 cyfry książek naukowych, zarówno jak i ich nakłady nie uległy mimo silnych wahań większym zmianom.

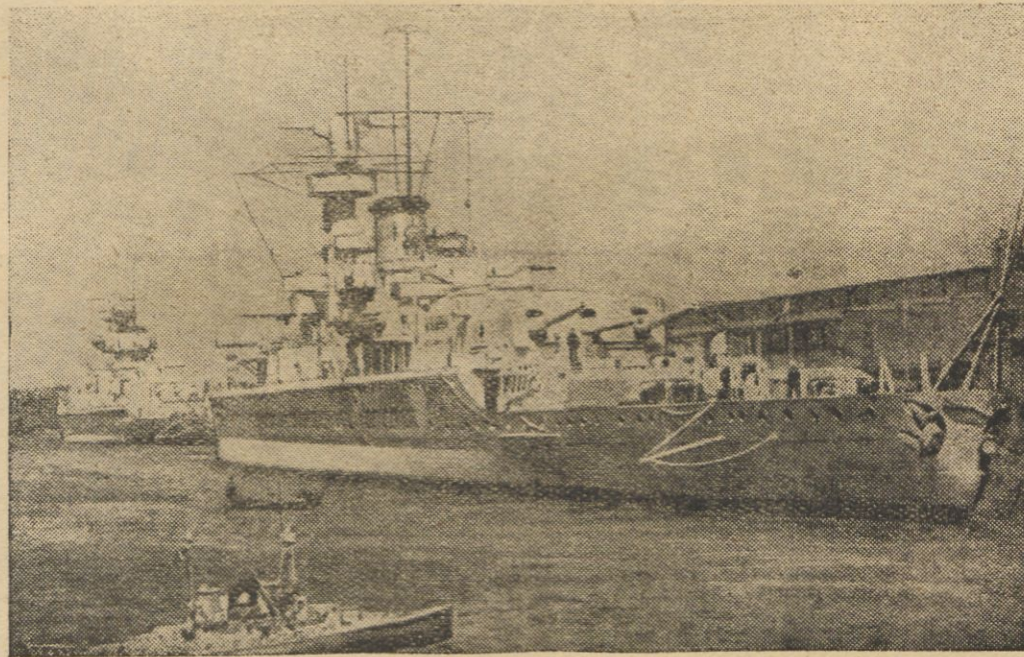
LICZBA PISM WZRASTA.

Z radością również można zanotować stały wzrost liczby czasopism periodycznych w Polsce, bo gdy w roku 1925 było ich zaledwie niewiele ponad 1.500 sztuk, to rok 1933 przekroczył już cyfrę 2.600 wydawnictw periodycznych. Niestety, nie są pocieszające ich nakłady.

Argus.

Złóż datkę na pomnik Marszałka Polski
Józefa Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Olbrzym i karzełek



W ostatnich dniach mieszkańcy Królewca mogli obserwować niecodzienne widowisko. Model pancernika „Hindenburg“ zbudowany w szkole budowy okrętów w Poczdamie zawinął do czasu oba pancerniki niemieckie: „Admiral Scheer“ (pierwszy na ilustracji) i „Deutschland“. Karzełek obok olbrzymów!

senna noc rozmyślań i dygotania z zimna.

* * *

O wczesnym świcie ruszam dalej. Ro bi się dzień nieweselszy od wczorajszego. Gorzej jeszcze. Po południu zaczyna padać deszcz. Chronię się na nocleg do folwarku w paru kilometrach od Niemen czyna. Siana niema. Urządzą mi pościel w izbie na ławach. Pchły dokuczają niemiłosiernie. Jest ich taka obfitość, że łapię je w nocy poomacku, nie zabi jam, lecz ciskam na podłogę; a może z podłogi, nie doskoczą do mego posłania! Lecz zmęczenie bierze górę, — zasypiam snem kamiennym bez snów, widziadeł, koszarów.

* * *

Nazajutrz ruszam dalej. Mijam Niemenczyn, gdzie zaopatrzyłem się w świeże żydowskie bułki. Postanowiłem w drodze odżywiać się mlekiem. Naskutek tego jestem w obawie, że dostałem dezynterji. Trzeba zaniechać mlecznej kuracji. Mam ze sobą herbatę i cukier.

Deszcz nie pada, lecz dmie wiatr przenikliwy, ostry, ze wschodu.

Przez cały dzień z małymi przerwami pcham swój kajak naprzód. Zatrzymuje się na noc we wsi przybrzeżnej.

Gwarzymy.

Gospodarz powiada:

— Kiedyś to takiej mody nie było. A ot teraz, to jak tylko pogoda, to te kajaki, jak kaczki, płyną i płyną. I dlaczego

to tak? Czy to dla zdrowia, czy co, nie wiem.

A ja nie wiem, co mu odpowiedzieć. Człowiekowi, zdobywającemu chleb powszedni wysiłkiem swych mięśni, mówić o rozkoszy wysiłku fizycznego jest to opowiadanie ślepemu o kolorach. Wy cieczka kajakiem nie przynoszą żadnego profitu, ale wymagają wysiłku mięśni, wydaje mu się jakąś niedorzecznością, nienormalną uciechą zdegenerowanych „panów“. To tak, jakbym ja musiał pisać niniejszy feljeton tylko za uścisk dłoni i serdeczne „merci“ redaktorskie.

Śpię w stodole na sianie. Tonę na miękkim posłaniu. Niebawem jestem niby na dnie studni o pachnących miękkich zrębach. Lecz czuję, że coś po mem ciele chodzi. Mam to wszędzie: na nogach, na szyi, na plecach. Chwyć się za bok, już muszę bronić swej pięty, ledwie obroniłem piętę, już się chwytam za brzuch. To nie są pchły. Te znam już dobrze. Poprzedniej nocy dokładnie wystudjowałem ukąszenia tych pasożytów. To jest coś innego. Co — nie wiem. Może muszki jakieś, może robaczki — djabli wiedzą! lecz natarczywie nadzwyczajnie.

A ja już dość mam tych nocy rozmyślań!

* * *

Nareszcie...

Ranek precudny. Po dżdżystej nocy

ani jednej chmurki. Słońce, przesłonięte jeszcze mgłą poranną, obiecuje dzień prawdziwie letni, upalny, jak przebudzone ze snu dziewczę oczyma zawałowanymi rzęsami obiecuje ci rozkosze pieszczot.

Wylewam wodę z kajaka.

— Pan! dać dziesięć groszy!

Oglądam się. Stoi za mną czteroletni pędrak, syn gospodarza.

— Za co? — pytam zdziwiony.

— Za to, co ja przynios wody.

Przypominam. Wczoraj, gdy miałem pragnienie dzieciak podał mi kubek wody, zacerpniętej z wiadra.

Oto jest wpływ wychowawczy naszych kajakowców.

Ruszam w dalszą drogę. Przed odjazdem obiecuje, że będę polecał chatę mego gospodarza „letniakom“ z Wilna. Czynię to zresztą wszędzie i czynię całkiem szczerze. Jestem zachwycony przesuwanymi się przed moim kajakiem zmieniającymi się, a zawsze uroczymi, pejzażami. Zbyt nieudolne me pióro, by opisać piękno brzegów naszej Wilji. Inni robili to, i robią jeszcze nieraz, lepiej odemnie.

Słyszysz już coraz wyraźniej huk przechodzącego gdzieś blisko pociągu. Mijam wpadającą do Wilji rzeczke Żejmianę. Przepływam pod mostem kolejowym pod Santoką.

Wiatr powiał chłodem po mych obnażonych plecach. Podnoszę oczy do gó-

ry. Niebo znów usiane chmurami, które zatruwają radość życia, jak teściowa, wsuwająca się nie w porę do pokoju, gdy się ma u boku młodą ukochaną żonę.

Zakląłem brzydko, z rosyjską. Splunąłem w garść i popędziłem swój kajak w przyspieszonym tempie.

Czemu się nie urodziłem Włochem? — miałbym przynajmniej słońca pod dostatkiem. — Chce mi się krzyżeć, jak Oswald w ostatnim akcie „Upiorów“: — Słońca! matko, daj mi słońce!

Lecz słońce już się przysłoniło gęstą, ciemną, złowroźną chmurą...

Zbliżam się do miasteczka Balingródek. „Miasteczko“ składa się z sześciu czy siedmiu domków. W trzech z nich znajdują się sklepy spożywcze.

Dziwiłem się, jak one wytrzymują konkurencję. Lecz zdziwienie moje minęło, gdy wstąpiłem do każdego z nich kolejno, szukając bułek. Bułek nie dostałem. Nielepiej sprawa się przedstawia i z innymi artykułami spożywczymi.

Wobec tego niema obawy konkurencji. Każdy ze sprzedawców drzemie za ladą, tęsknie oczekując nabywcy towaru, którego nie posiada.

Jazda dalej!

F.

(Dok. n.).



**JEDYNI
PATENTOWANE
GILZY (TUTKI)**

TYTONIÓWKI

z włóknami liści tytoniowych są najdoskonalsze w gatunku, najprzyjemniejsze w paleniu

Wytwórnia tytoniówek **HIPOLIT KAMIŃSKI i S-ka** — Warszawa, Leszno 10



Z życia białoruskiego

Z NIWY WYDAWNICZEJ.

Ukazała się na półkach księgarskich po wieść W. Adwazyńskiego p. t. „Chłapie“, traktująca zagadnienie wsi białoruskiej. Książka zawiera 242 strony.

Otrzymał w Wiedniu nr. 5 nieperjodycznego czasopisma, wydawanego przez Białoruskie Towarzystwo Kulturalne w Pradze p. t. „Iskry Skaryny“. Pod względem treści zeszyt przedstawia się dość bogato. Zawiera artykuły naukowe, beletrystykę i obfity dział informacyjny. Zewnętrzna szata jest mniej okazała.

— O Br. Taraszkiewiczu. Wymieniony do Sowietów b. leader „Hromady“ B. Taraszkiewicz, po ukazaniu się w prasie polskiej wiadomości o rzekomej rozstrzelaniu go, za miesiąc w bolszewickim czasopiśmie „Trybuna“ drukowanym w jęz. polskim, obszerny list otwarty, który następnie przedrukowała wychodząca w Mińsku „Zwiazda“ białoruska. W liście tym Taraszkiewicz pisze: „Podaję do wiadomości moich przyjaciół, że mieszkam i pracuję w samym centrum przepięknej Moskwy“.

Nawiązując do powyższego listu „Iskry Skaryny“ piszą:

„Jeżeli on (Taraszkiewicz) nie chce lub nie może być w Mińsku, to czemu nie jedzie do Smoleńska... gdzie mieszkają Białorusini, lecz gdzie nie ma ani jednej szkoły białoruskiej, gdzie nie ma ani jednego czasopisma białoruskiego, gdzie nie ma ani jednej białoruskiej instytucji naukowej; dlaczego siedzi w Moskwie?“

SOWIECKA MAKULATURA.

O osiągnięciach białoruskich w Mińsku na niwie wydawniczej można sądzić z tego, co rzekł na uroczystym zebraniu, poświęconym dniu druku D. Konik, komunista, zajmujący wybitne stanowisko w wydawnictwie:

„Posiadamy szereg faktów, gdy drukowano książki, które szły następnie na makulaturę. Białoruska Akademia Nauk w 1933—34 r. wydała w wielkiej ilości egzemplarzy 7 takich tomów, Part Wydawn. — 5, Biał. Państwowe Wydawn. 12—15. A ile książek białoruskich trafiło do makulatury w r. 1932—2 — o tem niema co mówić... Z literatury pięknej naprz. wycofano 11 tomów poezji Maks. Bohdanowicza z autografami autora i zbiór wierszów Włodz Żyłki p. t. „Z pól Białorusi Zachodniej“. Niedawno w Mińsku zauważono, iż wydrukowane w jęz. białoruskim utwory Marksa i Engelsa brzmią nieco inaczej niż w oryginałach. Tłumaczenia do konana nie z jęz. niemieckiego, lecz z tłumaczenia rosyjskiego. Co czynić? Trzeba szukać winnych. Okazało się, iż „Kapitał“ Marksa tłumaczony nie przez prawowiernego bilszewika, lecz przez es-era białoruskiego Listopada.

Możliwe wobec tego, że i „Kapitał“ Marksa pójdzie na makulaturę.

BIAŁORUSINI W LITWIE.

W Litwie Białorusini nie posiadają swego drukowanego organu. W roku 1933 ukazało się wiele zapowiadające pismo „Białoruski A siarodak“, lecz na pierwszym numerze się skończyło.

„Białoruski Teatr Narodowy“, urządza w dowińska na scenie klubu „Białoruska Chatka“. Przedstawienia cieszą się wielkim powodzeniem wśród kolonji białoruskiej w Kownie. (f)

Wojownik abisyński



We wszystkich najmniejszych osadach abisyńskich wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni, kobiety i młodzież zaprawiają się do ćwiczeń wojskowych. Na zdjęciu — wojownik abisyński na mule.

Polskie Koleje Państwowe Dzieciom

Zeszlóroczna impreza dobroczynna kolei dla dzieci okazała się tak pożyteczna, zwłaszcza dla uboższej dlatwy, iż zarząd kolei, pomimo trudnej sytuacji gospodarczej, zdecydował się ją powtórzyć i w tym roku, chociaż w nieco zmienionych warunkach.

Na imprezę przewidziano tylko dwa tygodnie, t. j. czas od 8 do 21 sierpnia włącznie. Przedłużenie tego terminu nie nastąpi w żadnym razie, a to tak ze względów finansowych, jak i przewozowych.

W zeszłym roku mogły osoby dorosłe (21 lat) zabrać ze sobą 4 dzieci w wieku do lat 14, t. j. dzieci urodzone najwcześniej 1921 r. Obecnie warunki te uległy o tyle złagodzeniu, iż do zabrania ze sobą bezpłatnie daje uprawnienie nie tylko jednorazowy bilet normalny lub podmiejski na pociąg osobowy, lecz także bilet na pociąg pospieszny i bilet na linje państwowych kolei wąskotorowych.

Przy biletach opiekujących na przejazd powyżej 300 km, dopuszczana będzie jednorazowa przerwa podróży.

Ponieważ w zeszłym roku zauważono, iż wiele osób zabierało nieznanie sobie dzieci, pozostawiając je w drodze własnemu ich losowi,

w tym roku musiano wprowadzić regulację ściślejszą, mianowicie podróży (opiekun) kupując bilet dla siebie będzie musiał równocześnie nabyć dla każdego dziecka szczególnego rodzaju bilet kontrolny, w cenie 20 groszy, a przed rozpoczęciem podróży wpisać do tego biletu nazwisko swoje i dziecka oraz położyć swój podpis zobowiązujący do opiekowania się dzieckiem w drodze.

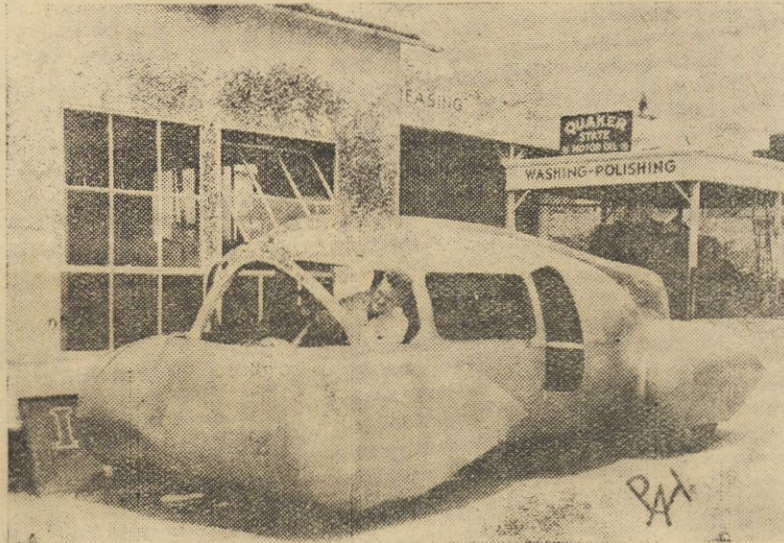
Bez wypełnienia biletu kontrolnego i bez podpisania go przez podróżnego bilet ten nie będzie miał ważności.

Niezależnie od tego zarząd kolei apeluje do publiczności, ażeby powodowana fałszywą listością nie zabierała ze sobą dzieci, które nie zamierza się opiekować w drodze lecz porzuca je następnie na łaskę losu.

Jadący z dziećmi powinni z góry zgłaszać się do kas biletowych lub biur podróży ażeby uniknąć natłoku przy kasach. Zarząd kolei prosi o nadsyłanie uwag dotyczących przebiegu imprezy pod adresem najbliższych Dyrekcji Kolejowych.

Bagaż ręczny nie może być zabierany w ilości większej niż 30 kg. na osobę dorosłą i po 10 kg. na dziecko.

Nowy model auta



Nowy ekscentryczny model auta ukazał się obecnie na ulicach Hollywood. Model ten nie grzeszy jednak zbyt dużą harmonią ruchów.

Osada bagienna z przed 2.500 lat

Pierwszą w Europie osadę bagienną z przed 2500 lat kultury „Luzyckiej“ rozkopuje ekspedycja wykopaliskowa Uniwersytetu Poznańskiego.

WARSZAWA, (PAT). — Wobec wielkiego zainteresowania, jakie wzbudziło odkrycie przez ekspedycję wykopaliskową uniwersytetu poznańskiego pierwszej w Europie osady bagiennej z przed 2500 lat, zwróciliśmy się do czynników kompetentnych o bliższe szczegóły, dotyczące odkrycia osady oraz jej obecnego wyglądu.

Oto garść zebranych informacji:

Na półwyspie jeziora biskupińskiego w pow. żnińskim, w woj. poznańskim przy pomocy 65 robotników rozkopuje się osadę przedhistoryczną z wczesnej epoki żelaznej (około 700—500

lat przed Nar. Chr.). Osadę odkryto dotychczas na przestrzeni prawie 3000 m² znajdując 15 chat i 7 ulic. Ulice i chaty budowano z drzewa. Ponieważ osadę założono na powierzchni bagnista, które posiada właściwości konserwujące drzewo, zachowały się doskonale dolne części chat, jak i ulice. Biegają one równolegle do siebie w kierunku z zachodu na wschód, między nimi stoją obok siebie chaty o powierzchni podłogi w każdej 60—70 m², konstrukcja chat t. zw. sumikowo-łatkowa. Chaty posiadają jedne o drzwi w ścianie bocznej, południowej. Wśród drewnianej podłogi znajduje się w każdej chaty palenisko w rodzaju bruku kamiennego. — Rzadziej spotyka się chaty z przedsionkami. Osadę tę, założoną na dawnej wyspie, bronił drew

niany „mur“ obronny przed nieprzyjacielem. Podmywaniu brzegów przez wodę i naporowi lodów, zapobiegał falochron zbudowany z trzech rzędów ukośnie wbitych pali w dno jeziora. — Prace nad całkowitem odkryciem muru obronnego i falochronu są w pełnym toku. W obrębie całej osady zatopionej przez powódź, znalaziono dużą ilość przedmiotów i narzędzi z drzewa, kości, rogu kamienia i metalu, używanych przez dawnych budowniczych osady. Do najcenniejszych zabytków należy koło drewniane od wozu. Poza tem spotyka się dużo ziarn zbożowych, len, konopie, orzechy laskowe i t. d.

Zarząd Okr. Polskiej Macierzy Szkolnej w Baranowiczach ogłasza zapisy do średnich czteroletnich szkół zawodowych Koedukacyjnej Handlowej i Męskiej Drogowej

WARUNKI PRZYJĘCIA: ukończenie 7-klasowej szkoły powszechnej lub 1 kl. gimnazjum (3 klasy starego typu), wiek 14—18 lat. OPŁATY: wpisowe do Handlowej — zł. 10.—, Drogowej — zł. 15.—. CZESNE: 25 zł. miesięcznie — rocznie 250 zł. ZAPISY przyjmuje i informację udziela Kancelaria obu Szkół — ul. Senatorska 121 — codziennie (prócz świąt) od godz. 9-ej do 15-ej. EGZAMINY WSTĘPNE: w Szkole Handlowej z języka polskiego i matematyki — 2 września, w Szk. Drogowej z polskiego, matem. i rys. — 2.IX

NOWY SUKCES „MERKUREGO“

Wezorem wieczorem policja zaalarmowana została wiadomością, iż na ulicy Wivulskiego 26 z mieszkania emerytowanego generała Kazimierza Radziwiłłowicza dokonano większej kradzieży. Złodzieje sponderowali szafę i szafki i wykradli większą ilość garderoby oraz mundur generała z odznaczeniami znacznej wartości.

Poliejanci przybyli na miejsce wypadku z

psem policyjnym „Merkurym“, który znowu pokazał swe zdolności. Pies wkrótce wpadł na ślad i zaprowadził wywiadowców do pobliskiego ogrodu, gdzie znaleziono schowany w krzakach łup.

Pies poprowadził wywiadowców dalej — aż na brzeg Wilgi. Złodzieje przeprawili się na drugi brzeg rzeki. Narazie na dalszy ślad nie natrafiono. (c)

Honoraria adwokackie w sprawach inwalidzkich i emerytalnych

Naczelna Rada Adwokacka powzięła uchwałę zabraniającą adwokatom pobierania honorarium ponad takse w sprawach o rentę inwalidzką, emeryturę, odszkodowanie za kalectwo i alimenty. Postanowienie to powzięte zostało z uwagi na specjalny charakter tego rodzaju spraw, oraz ciężkie warunki materialne klientów.

Instytucje ochrony macierzyństwa przy fabrykach

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego na rok bieżący, przyfabryczne instytucje ochrony macierzyństwa istnieją w Polsce przy 37 fabrykach państwowych (w tem przy 17 w woj. centralnych, 3 we wschodnich, 11 w zachodnich i przy 6 fabrykach w woj. południowych, oraz przy 44 fabrykach prywatnych (w tem przy 30 w woj. centralnych, 3 we wschodnich, 9 w zachodnich i przy 2 fabrykach w woj. południowych). Fabryki te zatrudniają ogółem 28.968 kobiet.

Ogółem istnieje przy fabrykach 35 żłobków, z których korzysta 610 dzieci, oraz 56 lotnych stacji opiekuńczych, z których korzysta 3.290 dzieci.

Odnaczenia dla strażaków za ofiarność w czasie katastrofy budowlanej w Warszawie

Minister spraw wewnętrznych, p. Marjan Zyndram — Kościelkowski stwierdziwszy na miejscu dzielność strażaków, biorących udział w ratowaniu ginących w katastrofie budowlanej przy ul. Freta w Warszawie, odznaczył Medalem za Ratowanie Ginących następujące osoby: komendanta straży ogniowej m. st. Warszawy p. Feliksa Chociszewskiego, zastępcę kom. kpt. Teodora Harnisza, dowódców oddziałów: kpt. Karola Hassa, por. Stefana Cichockiego, por. Mieczysława Lewickiego, ppor. Adama Klepe, aspiranta Kazimierza Jaroszewicza, sierż. sztabowych — Zygmunta Jedraszkiwicza, Albina Jucho, Bogusława Malinowskiego, Michała Szatkowskiego, Józefa Szymańskiego, oraz strażaków Wł. Kręcińskiego, Adama Morczaka, Zygmunta Onuszkiewicza, Wacława Rządowskiego, Jana Wasilewskiego i Zygmunta Zakrzewskiego.

DOKTOR JADWIGA RYMASZEWSKA

(stomatologia)
wznowiła przyjęcia chorych

BEZSENNOŚĆ wyniszcza organizm

W powstaje często wskutek zaburzeń układu nerwowego. Roślinne środki nasenne nie wywołują stępienia i zaniku wrażliwości nerwowej oraz nie powodują przyzwyczajenia. Ziola Magistra Wolskiego „Pasiverosa“ zawierają znaną roślinę egzotyczną, o wybitnych własnościach uspakajających Passiflorę (Kwiat Męki Pańskiej). Łagodzą one zaburzenia systemu nerwowego (nerwicę serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju i hysterję) i sprowadzają krzepiący, naturalny sen. Ze względu na swe łagodne działanie, pozbawione szkodliwych wpływów ubocznych, mogą być stosowane, bez obawy przyzwyczajenia przez wszystkich bez różnicy wieku.

Ziola ze znak. ochr. „PASIVEROSA“ do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. WOLSKI,
Warszawa, Złota 14, m. 1.

Kurjer Radjowy

Radjo a postać Marszałka Piłsudskiego Nasi speakerzy mówią o sobie...

Na ostatnim posiedzeniu Głównej Rady Programowej w dn. 3 i 4 lipca r. b. uchwalono przedłożony przez Dyrekcję Programową Polskiego Radja program na najbliższy sezon jesienno-zimowy. Program ten realizowany będzie od 1-go września, zawiera jednak tak odważne umotywowanie ideologiczne, że już teraz pora jest aby wszyscy słuchacze Polskiego Radja dowiedzieli się o myślach przewodnich, które przyswiewcały ukladaniu tego programu.

Radjo chce być dobrze pojętem narzędziem myśli państwowej i wychowania obywatelskiego, chce służyć społeczeństwu, chce być wyrazem jego dążeń, a równocześnie chce być jego kierownikiem, doradcą i nauczycielem.

Długotrwała walka o ideowość programu radjowego została ukończona zwycięstwem tych, którzy pragnęli przepość każdą sekundę audycji radjowej myślą o dalekich celach.

Radjo świadome obowiązków społecznych i państwowych, jakie na niem ciąży, pragnie przez swój program zimowy myśleć i czynem Marszałka Piłsudskiego. Nowa epoka historii, którą rozpoczęliśmy z chwilą złożenia do grobów królów na Wawelu zwłok Marszałka Piłsudskiego, właśnie przez Radjo winna być oświetlana i wyjaśniana. Radjo świadomie wkracza na tę drogę, bo przecie żadna inna instytucja w Polsce nie zadzierzgnęła między swą działalnością, a społeczeństwem tak głębokich i tak silnych nici porozumienia w wielkich dniach żałoby narodowej, jak właśnie Radjo. Niezliczone ilości listów, depesz, deklaracji opatrzonych setkami podpisów napłynęły wówczas do Radja, stwierdzając samorzutnie zdecydowaną wolę słuchaczy związania programu radjowego jaknajściślej z ideologią Marszałka. Ta wielka służba będzie w najbliższym sezonie programowym Radja kontynuowana.

Oczywiście nie znaczy to aby wszystkie bez wyjątku audycje miały być wyraźnie nawiązujące do Wielkiego Testamentu, jaki nam został przekazany, ale będą również inne, które zajmować się będą różnymi odcinkami naszych codziennych zainteresowań. To tylko pewne, że nie będzie żadnej audycji, któraby pozbawiona była głębszego sensu społecznego i państwowego, któraby swymi dalekimi skojarzeniami nie łączyła się z ideą państwową, któraby nie służyła tej idei czasem na bardzo drobnym odcinku pracy.

Symboliczny wyraz nowym dążeniom ideowym programu Polskiego Radja dał wyraz fakt zmienienia dotychczasowego sygnału stacji warszawskiej na pierwsze tony pieśni legionowej. Sygnał stacji jest jej biletem wizytowym, takty

żas „Pienwszej Brygady“ przypominają, że Radjo każdą swą audycję rozpoczyna muzycznym wspomnieniem najbardziej radosnego okresu naszych dziejów.

W każdą niedzielę o godz. 20,45 Radjo nadawać będzie w dalszym ciągu zapoczątkowaną 30.VI r. b. audycję p. t. „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego“. Specjalnie uroczystą formę przybierze ta audycja dnia 12 każdego miesiąca, znajdują słuchacze odpowiednio dobrane recytacje poezji, prozy i szkice literackie, poświęcone osobie Marszałka oraz utwory muzyczne o charakterze dostosowanym do treści słownej.

Wzruszającą formą audycji poświęconej Marszałkowi Piłsudskiemu są wspomnienia Jego żołnierzy, świadków naczynych Jego zwycięskiej walki o wolność. Wspomnienia te odzwierciedlają będą czynny i działający Marszałka w sposób popularny, oparty o osobiste przeżycia.

Pozatem nadany zostanie cykl odczytów p. t. „Józef Piłsudski w życiu i pracy dla Polski“. W tym cyklu wybitni działacze i mężowie stanu omówią poszczególne dziedziny działalności Marszałka Piłsudskiego, stawiając życie Jego

za wzór, który każdy w miarę swych sił i stanowiska winien naśladować.

Pewne dni, związane w pamięci społeczeństwa z postacią Józefa Piłsudskiego, znajdują odpowiednie uwzględnienie w programie radjowym. 6-go sierpnia nadana zostanie audycja poświęcona Legionom, 11 listopada — audycja o święcie Niepodległości, 12 maja następnego roku — audycja w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego, a 5 grudnia w dniu urodzin.

Na wiosnę projektuje Radjo wielki cykl feljetonów p. t. „Jak wyzwalała się Polska“. W cyklu tym zabiorą głos przywódcy powstań narodowych oraz uczestnicy walk o Niepodległość.

Już w bieżącym miesiącu Polskie Radjo rozpoczęło nadawanie cyklu reportaży red. Wrzosa, który na podstawie wywiadów z najbliższymi i najwybitniejszymi współpracownikami Marszałka Piłsudskiego, przedstawi trud Jego życia nad budowaniem Niepodległości. Reportaże radjowe Wrzosa staną się niewątpliwie najciekawszymi odczytami radjowymi bieżącego sezonu.

Uregulowanie sprawy tytułów muzycznych

Polskie Radjo nadaje szereg audycji czy to z płyt czy muzyki żywej z repertuaru zagranicznego, nieśmiertelne dzieła wielkich mistrzów francuskich, angielskich, niemieckich i t. d. Nieraz tłumacz tytułów znajduje się w kolizji niebyłej. Bo jakże naprzykład przetrzymać na język polski nazwę „Follies“ Schuberta? Kwintet pstrągowy? Albo niesłychanie subtelne nazwy utworów Debussy'ego które same przez się brzmią już muzyką i nierozłącznie należą do całości dzieła?

Dotychczas próby przetłumaczenia wszystkiego na język polski stwarzały istne dziwoki językowe, nieoddające właściwego sensu i treści nazwy. Z drugiej strony pozostawianie

tytułów w językach obcych wywołało niechęć ze strony słuchaczy, którzy dopatrywali się w tem lekceważenia języka ojczystego. By sprawę tę ostatecznie uregulować postanowił Wydział Muzyczny następującą zasadę tłumaczenia z obcych języków:

Tytuły muzyczne mają być tłumaczone na język polski, o ile takie tłumaczenie w żaden sposób nie zmienia sensu nazwy. W przeciwnym razie tytuły mają pozostać niezmiennymi. Słuchacze radja mogą być pewni, że tytuły podawane, rozpatrywane są bardzo starannie i szczerogowo i że o ile nie mają nazw polskich powód leży w niemożliwości wiernego oddania sensu nazwy.

W Polsce wzrost radja silniejszy niż na całym świecie

Ciekawe cyfry statystyczne dotyczące rozwoju radjofonii na świecie i w Polsce, ogłosiło Biuro Studiów Polskiego Radja. Według obliczeń za rok 1934 ogólnieuropejski przyrost abonentów radja wynosił 10,4%. Silniejszy od ogólnieuropejskiego był przyrost abonentów w Niemczech, który wynosił 18,1%, najslniejszy natomiast w Polsce, gdyż wyraża się cyfrą 19,7%, przyczem należy zaznaczyć, że ilość abonentów na dzień 31 grudnia 1934 r., nie jest

najwyższą cyfrą przyrostu abonentów w tym sezonie.

Jestto niewątpliwie objaw dodatni, świadczący o tem, że tempo rozwoju naszej radjofonii w roku 1934 było większe od średniej ogólnieuropejskiej — choć pod względem ilości słuchaczy i nasycenia pozostajemy jeszcze stosunkowo daleko w tyle poza innymi radjofoniami.

—o—

Audycje wileńskie (Recenzja tygodniowa)

W ostatniej rozmowie swej ze słuchaczami p. Eydziatowicz poruszył sprawę konkursu na transmisję z życia. Zdaniem jego konkurs nie dopisał, transmisjom brakło elementów zasadniczych: sensacji albo aktualności współstawiania się.

Uwagi te, do których nie dodać nie można, przywodzą na myśl transmisję z Druskienik. Transmisji tej brakło właśnie aktualności jakiegokolwiek wydarzenia. Wyczuwało się, że ci wszyscy interviewowani stali, jakby w kolejce do mikrofonu. Ich odpowiedzi były suche, sztuczne, niewyraźnie napisane i zbyt szybko wygłaszane (exemplum końcówka odpowiedź lekarka — pani!). Manewrowanie między jednym a drugim mikrofonem, bez uzasadnionej potrzeby, utrudniało ogromnie orientację w terenie. I tak gubiliśmy wątek akcji między ładnym, opisowym wstępem, wierszem Tuwima a końcową rozmową z kąpielowym Mikołajem. Te fragmenty były dobre i miłe, sympatyczne i swobodne. Ale niestety jedyne.

Inna transmisja — z cmentarza na Rossie — w przeciwieństwie do poprzedniej, posiadała atut aktualności wydarzenia. Atut pozostał jednak niedostatecznie wykorzystany, albo też pięć minut to zawiele czasu na taką transmisję. Przypuścić należy tę drugą ewentualność. A zatem wysuwa się nowy problem do rozwiązania: przeznaczanie na transmisję tyle czasu,

ile wymaga samo tworzywo radjowe bez lirycznych dodatków reportera. Problem pozornie tylko prosty, bo w konsekwencji gotów zburzyć cały ustalony porządek. Co więc robić z tym fantem? Może rozwiązanie konkursu pozwoli na wysnucie realnych wniosków.

Przyjemnie słuchało się audycji dla dzieci p. t. „Czar Andersena“. Bajka w bajce zgrabnie wpleciona w tonację utworów Andersena, starała się wywołać wizję urojonych, Disney'owskich postaci filmu rysunkowego. Bo wszystkie objaśnienia i uzupełnienia, słowem wszystko, co malarze zwykli nazywać literaturą w obrazach, to margines scenarjusza filmowego. Słyszmy słowa Jurka: „Książka sama się otwiera“, „pani czarno odziana wchodzi“ i t. d. i t. d. Te słowa każą nam umieścić chłopca w innym zupełnie układzie, na innej płaszczyźnie, niż cały ten świat nadprzyrodzony, który go rzekomo odwiedza. Dwuplanowość układu kurczy się zmieniać i bez skrupułów do jednej już płaszczyzny po scenie z widziami.

Te rozważania nad budową i formą nie ujmują wcale wdzięku historyjce w tej postaci, jaką nam podano. Szkoda tylko, że syrena trochę fałszywie śpiewała. Szkoda jeszcze, że była zbyt konkretna, głos jej był zamało „wodnisty“, zamało przypominała syrenę. Bo widmowość głosowa innych bohaterów Andersena — była łatwo wyczuwana. Jedyne konkret w akcji — nawrócony Jurek — znakomity.

Jeżeli już o słuchowisku mowa ulżyjmy su-

mieniu i wspomnijmy „Fraulein Doktor“ Tepy. Znów wypadnie zapożyczyć się u Maślńskiego.

Napisał on kiedyś o receptach Duhamela dla poetów, których poucza o sposobach wykorzystania tematu. P. Tępa strawestował zalecenia Duhamela, odnosząc je do sposobów podania tematu publiczności. Wykorzystał już wszystkie. Podał swą ultra-brechtliwą historyjkę, jako „fakto-montaż“ na scenie, filmie i w radjo. Coś w rodzaju koncertu na skrzypce, wiołoncele i orkiestrę. Z tą jednak różnicą, że instrumenty sobie nie przeczą, podczas gdy film i radjo kłócą się, nie stykają się wcale. Jeśli ten fakto-montaż nadaje się dla sceny i filmu — to dla radja nie może przedstawiać jakiegokolwiek wartości.

Zresztą wymowny efekt tego mieliśmy właśnie podczas audycji lwowskiej. Można się chyba spodziewać, że historia Anny Marji Dressler raz wreszcie się skończyła. I tak samo niesmacznie — marszem żałobnym.

Wesołe audycje literackie są stałą pozycją w programie. Nowość tę należy powitać z uznaniem. Ożywił to może krajową produkcję skeczów i t. p.

Tym więc razem usłyszeliśmy dwie zradjofonizowane humoreski Awerczenki. Pierwsza dowcipna, ale bez walorów radjofonicznych, druga zaś mniej śmieszna ale zato bardziej radjofoniczna. Tę pierwszą znamionowały klasyczne zasady trzech jedności. Czyżby się one sprzeciwiały radjofoniczności?

Wspomnieć wypada o stałym rozwoju tematycznym i formalnym audycji dla wszystkich.

Nasi speakerzy mówią o sobie...

Do najpopularniejszych postaci w świecie radjowym należą niewątpliwie speakerzy. Z racji swych funkcji najczęściej komunikują się ze słuchaczami, to też mają wiele sposobności do pozyskania sobie ich sympatyj. Radjosłuchacze wileńscy z zadowoleniem przyjmą zapewne te trzy krótkie wywiady ze speakerami naszej Rozgłośni, którzy w ciągu kilkuletniej pracy przed mikrofonem zdołali sobie zjednać liczną rzeszę przyjaciół radjowych.

MÓWI JOANNA PIEKARSKA:

Urodziłam się kiedyś w Saratowie nad Wołgą. W 1918 r. przyniosły mnie dobre duchy do Wilna, gdzie zostałam obdarzona świadectwem dojrzałości w r. 1926. Dalsze lata poświęcałam studjom na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego, zdobyłam absolutorium, a w międzyczasie powołano mnie do mikrofonu, gdzie szczęśliwie pracuję od 5 lat, z przerwami, w czasie których zwiedzałam szeroki świat.

MÓWI JERZY ZAPAŚNIK:

Urodził się w 4 lata po wybitcu dwudziestego stulecia na zegarze dziejów. Dziecko. Mama, zabawki i zabawy. Potem taki zwyczaj: nauka, Gimnazjum przez parę lat. Wojna! Ha, książki za piec i trza iść. Karabin na młode ramię i, hen za Wodzem, Powrót w chwałę. Wkrótce matura. Ale znów szkoła (tym razem uniwersytet), ale znów wojsko. — Głębszy oddech, inne spojrzenie na otaczający świat. — Droga. (Na niej róża i kolce naprzemiennie. — „Dziennikarz?“ Nie. Pomyłka. Trochę tylko zdolności. Jest przecie cudowny wynalazek: Radjo! Więc do niego. Stukałem. Szczęściel! I jestem, I mówię, coraz więcej. I patrzę w mikrofon. I lubię „tutejszych“ abonentów. I jestem z Nimi poprzez „dzieńdobry“ i „dobranoc“. I tak codzień.

MÓWI WIKTOR TROŚCIANKO:

Historycy, pisząc o mnie wspomną dwie daty: 1911 — rok mego urodzenia się i 1934, kiedy zostałem speakerem w Polskim Radjo. Być może przypomną, że między temi datami skończyłem w Wilnie gimnazjum oraz Wydział Prawa na Uniwersytecie Stefana Batorego. Ale napewno dyskretnie przemilczą ten fakt, że byłem włóczęgą i razem z całym Akademickim Klubem Włóczęgów wyprawiałem po Wilnie dzikie brewerje.

Tak jak chleba — radja trzeba

Ostatnia miała wprawdzie uchybienia w insecnizacji, ale była ciekawa.

* * *

We wtorek śpiewała Aniela Dessau. Recital składał się z utworów Schumanna i Schuberta i stąd powstał mały dysonans (nie muzyczny). Śpiewaczka chciała bowiem odśpiewać te pieśni w oryginale t. zn. po niemiecku. Styszeliśmy natomiast coś, co stało na pograniczu niemieckiego z żargonem. I to raziło. Mniema się wprawdzie, że nie słychać słów w pieśni. Ale tylko wtedy, gdy nie rażą. Przy jej warunkach głosowych odśpiewanie Schumanna w języku bliższym śpiewaczce — byłoby przyjemnością. Bo dźwiękowo pieśni wypadły b. dobrze. Głos czysty, subtelny, dobrze wyszkolony rekompensował zgrzyty językowe.

* * *

Przeglądając to co napisałem — przełknęłam się. Przecie to wszystko, ordynarnie mówiąc, schlastane! Ale nie, to pozory tylko. To raczej odrobina złośliwości nieszkodliwej i świadomości, że można coraz więcej wymagać od programów radjowych. Więc windowanie programu, podnoszenie wymagań krytyki razem z jakością programu. Po tem wyjaśnieniu — mogę już oddać to ze spokojnem sumieniem pod prasę.

Riky.

„RADJO BAWI, WYCHOWUJE, RADJA KAŻDY POTRZEBUJE“

Teatrzyk „Rewja“ zabija teatr

Poruszona na łamach „Kurjera Wileńskiego“ sprawa teatrzyku „Rewja“ wywołała w sferach kulturalnych Wilna niezwykle zainteresowanie, czego dowodem szereg artykułów, otrzymanych przez redakcję. Jedne z tych artykułów zamieścimy w całości, inne w cenniejszych wyjątkach. Dziś drukujemy pierwszy z nich. (Red.)

Artykuł Anatola Mikułki p. t. „Teatr czy buda“, oraz dość niefortunna obroba na dyrektorów tego teatrzyku, zamieszczona ostatnio w „Kurjerze Wileńskim“ zwróciły uwagę na tę instytucję, która dotąd mniej zajmowała szerszy ogół inteligencji.

Chcąc argumenty i kontrargumenty stwierdzić naocznie i nauszenie, wybrałem się onegdaj po raz pierwszy do „Rewji“. Gdy kierownictwo tego teatru zapoziada, że chce dotrzeć do mas i gdy mu to się kasowo udaje, pragnąłby człowiek przekonać się, jak się to robi?

Przesiedziałem sumiennie na całym programie, od Nr. 1 do 16 i na tej podstawie chciałbym zdać sprawę z tego, co widziałem, a następnie zastanowić się, czy sposób w jaki panowie dyrektorzy „Rewji“ „chcą dotrzeć do mas“, jest pożyteczny dla tych mas, czy tylko dla nich samych.

Przedstawienie zaczyna się skeczem p. t. „Romans z przeszkodami“. Rzecz polega na tem, że stary birbant umówił się w swem mieszkaniu z jakąś kobietką, która ma przyjść zaraz, a wszyscy mu przeszkadzają. Wreszcie przybywa owa kobieta, z jakimś strasznym drabem, przebranym za jej ciotkę i naciągają razem birbanta na 180 zł., rzucając mu na głowę ciastko z kremem. Skecz jest ordynarny, niesmaczny i niedowcipny, przyczem gra, poza zabawnie szarżującym p. Janowskim, przebranym za ciotkę, jest na poziomie najprymitywniejszego przedstawienia amatorskiego w jakimś Grajdółku.

Śmierć starca pod kołami wozu

Marja Hołubowiczówna, lat 21, mieszkanka wsi Proneczkowo, gminy gródeckiej, pow. mołodzieczańskiego zameldowała policji, że w tymże dniu o godz. 8-ej, gdy jechała furmanką ze swoim 80-letnim ojcem Hołubowiczem Józefem po siano na łąki w okolicy Wołezki, w pobliżu folwarku Czerniewo, gm. gródeckiej, z niewyjaśnionych przyczyn przestraszył się ich koń i poniósł w pole. Hołubowicz spadł z wozu pod koła i poniósł śmierć na miejscu. Marja Hołubowiczówna odniosła kilka ran lekkich. Po stwierdzeniu zgonu ojca Hołubowiczówna zabrała zwłoki z miejsca wypadku do domu.

Pożar wiatraka

We wsi Sawalówka pow. grodzieńskiego, z nieustalanej przyczyny, powstał pożar w wiatraku, należącym do gospodarza Kurysty. Wiatrak, stojący na wzgórzu, płonął jak olbrzymia lampa, oświetlając całą okolicę w promieniu paru km. Straż pożarna z Zadomli zlikwidowała ogień w krótkim czasie.

Halina Korolcówna 14

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (PI).

Warto dużo zrobić dla swojej reklamy. Najgorsze jednak jest to, że trzeba ją sobie samej robić, nieraz wygłupiając się, bo innym to jakoś na myśl nie przychodzi.

Panię Ludwiku (apostrofa do pana L. Chomińskiego). Pamięta pan nasze długie rozmowy przy kieliszku wina w Druskienikach, gdyśmy zamaż wydawali małą Savitri... w Wilnie u Georg'a, w cześć Targów Północnych i białych pekingów Pani. Bo kury i kaczkę z Olszewa, jak śnieg białe i mocno cudne. My jednak bujaliśmy po świecie. Spijaliśmy myślamy le bon vin du pays, gdzieś w Burgundji... Pławiliśmy się w słońcu Italji i w błękitnych falach Mediterrańnej i Adryatyku.

Słuchałam, piłam z czary pana doświadczeń, dorzucałam swoje zawsze żywe wspomnienia...

Jeżeli chodzi o wartości dydaktyczne tego skeczu, to może być, że daje on lekcję naciągania starszych panów na forse. Jednakże wykonanie psuje nawet ten cel dydaktyczny.

Potem śpiewa solo p. Wajnowna. — Patrząc na nią przypomina się następująca anegdota: Młody człowiek zapytuje grającą pianistkę „czy pani lubi grać na fortepianie? — Owszem bardzo! — To dlaczego się pani nie uczy?“

P. Wajnowna ma nawet ładny głos, jednakże wykonanie piosenek jest fatalne. „Filologiczne i fachowo teatralne wykształcenie oraz wieloletnia praca w teatrach stołecznych: Narodowym, Polskim i innych“, czem się chwala pp. dyrektorzy, powinny sprawić, by copredziej zwrócili uwagę na sposób jej interpretacji piosenek oraz fatalną gęstość i gęstość. Wystarczyłoby zresztą, gdyby na te rażące błędy zwróciła koleżance uwagę p. Wilińska.

Następny numer, duet taneczny, zupełnie dobry. Wogóle trzeba przyznać z przyjemnością, że strona taneczna jest mocną częścią tego programu.

Najniewłaściwszym i specjalnie w tym teatrze skandalicznym punktem programu, jest uscenizowana piosenka Leo na Schillera, pod tytułem „Moja kochanka“. P. Dudarew, przebrany za apasza, śpiewa tu o swojej kochance prostytutce, która wyciąga pieniądze od gości, a potem utula go na strychu i za pewnia, że gdy zdobędzie mamonę to się z nią upije. Rzecz nawskroś „schillerowska“ w swej tragicznej przekorze, ciekawa może dla wybranych, nie brzmi tu ani anarchicznie, ani buntowniczo, ani tragicznie... ale wprost obrzydliwie.

Następny punkt, N. Wilińska, przyjemnie odbija się na tle tego zespołu i śpiewa miłe piosenki inteligentnie. Czy jednak po dłuższym tu pobycie nie na będzie maniery, w jej wieku tak szkodliwej, to pytanie ważne dla tej artystki.

Szmoncesowate parodie „Złotej pantery“ i „Przy kominku“ w wykonaniu Gronowskiego, są trywialne i bez cienia smaku i umiaru. W refrainie dalszej piosenki p. Gronowskiego przewija się interesujący rym: „Jestem chory, do nieboszczyka skory“.

Docieramy w ten sposób do półfinału, w którym poszczególne pary wchodzi, śpiewając piosenkę „Chodź Marysiu na pieszczoty“. Byłoby to stare, ale miłe, cóż, kiedy, jako czwarta para, pojawia się dwóch pederastów, którzy czują się do siebie, co widocznie ma być esencją tego punktu programu.

W drugiej części, ponad wszystko wybija się świetny duet Janaszków, najlepší punkt w całym przedstawieniu, a pozaatem taniec tria Czerpanoff, Reszta, albo sentymentalnie mdła („W zimno wieczór“), albo przesycona starymi melodjami tang, czy rosyjskich romanów, szwankuje z powodu złego wykonania.

Kiedy i gdzie spotkamy się znów przy kieliszku wina: a mielibyśmy o czem mówić. Chyba przez noc całą — więcej. Wina i czasu pewnie by nie starczyło.

Już przez osiem miesięcy żyjemy jak ludzie dzicy. Namiot. Motor. Pył drogi. Chłód i głód, lub upał nie do zniesienia. Niema umiaru, niema moyenne, tylko kontrasty.

Góry lub pustynia, morze i step. Ludne miasta lub dżungla.

Przez osiem miesięcy już — a ile ich jeszcze będzie. Niełatwo rozpieszczonemu dziecku nałamać się do tego trybu życia. Byle świat szeroki stał otworem. On ne prent pas la moitie quand on a le monde entier. Niedobrze jest kamieć się filmami i piosenkami dwudziestego wieku. Prowadzą w kraje „gdzie wiek jest trzynasty“.

Jazda, byle nie stać na miejscu, byle nie pleśnieć w wilgoci tropiku i przesadach z czasów przedhistorycznych. Spłyną wszystkie mocne wrażenia, jak z gęsi woda, zostanie hart woli, ale nie ciała.

Induskim sadu nigdy a la long być nie potrafię i świętej krowy szanować się nie nauczę. Właśnie tu, gdzie czyha co rano przy namiocie, by wydrzeć ostatni kęs chleba lub zeżreć i tak z tru-

Rozglądając się po wypełnionym teatrze (byłem we czwartek na pierwszym przedstawieniu „Rewji“). Są dwa co dziennie stwierdzamy, że przynajmniej połowa tych „mas“, składa się z dostatnio odzianej inteligencji, na lepszych miejscach, a pozaatem z podoficerów i szeregowych.

W „Rewji“ poza Janaszkami i Wilińską niema ludzi zdolnych, a jeżeli są, to nie potrafili nam tych zdolności pokazać. Program „Rewji“ jest zastraszająco niski i trywialny. Złe dobrany, nieprzygotowany, a w większej swej części schlebający najniższemu gustowi publiczności.

Od lat patrzymy na usiłowania ściągania publiczności wileńskiej do teatru. Idzie to dość opornie. Działalność takiej rewji jest poprostu dla teatru zabójcza, gdyż i tak nie bardzo spiesząc do świątyni Melpomeny publiczność, odciąga od teatru, dając jej widowisko łatwe i w 80 proc. pozbawione wszelkiej artystycznej wartości.

Stosunek teatru „Rewja“ do prawdziwego teatru jest taki, jak stosunek t. zw. literatury kuchennej czy brukowej, do prawdziwej literatury. Zawracanie głowy rzekomymi „masami, których kulturalne różnice trzeba uwzględnić“ jest nierealnym bajdurzeniem i np. w Sowietach rewja tego rodzaju nie mogła by grać ani jednego dnia.

Jestem najmocniej przekonany, że w imię obrony placówek sztuki, od których ta impreza odciąga widzów, powinna prasa wystąpić przedewszystkiem przeciw kierownictwu tej „Rewji“ jak najostrzej.

Wl. Laudyn.

Z nieznanym widoków Warszawy



Panorama Wisły przy ujściu rzeki Świder.

dem zdobyte owoce. Wprzód mam jeść ja, a potem ty, krowo. Popelniamy oboje bluźnierstwo, rzucając w brudne bydlę pustnie orzechami. Dżau. Precz ode mnie.

Ja chcę Burmy, słoni, Buddy, dżungli — i wezbranych rzek w Chinach. Zmiany, ruchu chociaż na parę tygodni, żyć, przestać pisać. Przelewać na papier zblądłe wrażenia. Wciąż to samo dokoła Wojtek. Prasa codzienna-tygodniowa, jedno skończone, drugie się zaczyna. Piszę zda się całe dnie nie odchylając się, a wciąż mało. Raz wydaje mi się, że dobrze, ludzie mówią, że słabe. Wysyłam śmieć, aby się pozbyć, to właśnie jest świetne, oryginalne w formie, pomysły.

Najwięcej w danej chwili obawiam się, że wciągnę się, jak pijak, w to atramentochlanie — i nigdy już nie będzie końca moim mękom. Żeby chociaż był bussiness, toby przeboleło moje lenistwo, ale niczego tak się nie brzydę, jak filantropji i sławy pośmiertnej.

Gdzie jesteśmy: na Juhu, w Bombay, w Druskienikach — już sama zagubiłam się w tej paplaninie. Wracamy do Bombaj, ale nie do prywatnych mieszkań, tylko wprost na ulicę. Nie do wrót Indyj, a od kuchennego wejścia

Generał francuski w obozie żeńskiego Zw. Strzel. pod Grodnem

Centralny Obóz Żeński Związku Strzeleckiego w Grandziczach pod Grodnem odwiedził gen. d'Aborneau, attache militaire Francji, w towarzystwie dowódcy dywizji płk. Furgalskiego, zastępcy dowódcy 76 p. p. ppłk. Gaładka i komendanta Okręgu Z. S. Nr. III kpt. Szymury.

Generał francuski, zwiedzający po raz pierwszy w Polsce obozy żeńskie o charakterze przysposobienia wojskowego, interesował się niemi bardzo, wnikając we wszystkie szczegóły życia obozowego. Entuzjastycznie podziwiał zarówno organizację całości oraz poszczególnych działów, jak i postawę strzelczyń, podkreślając metody wychowawcze i umiejętne ich zastosowanie, nie niweczące charakteru niewieściego w strzelczyniach, szkolonych wojskowo.

Kolumna P. C. K. w Brasławszczyźnie

Od 15 czerwca r. b. na terenie pow. brasławskiego bawi kolumna odczna P. C. K., która udziela bezpłatnie ludności nietylko porad lekarskich doradnych, lecz nawet dokonuje operacji i innych zabiegów okulistycznych. Do 1 sierpnia kolumna ta podzielona była na dwa oddziały, z których jeden stale pracował w Miorach, a drugi w Widzach. Obecnie oddział z Mior przybył do Brasławia, gdzie również 15 sierpnia przybędzie oddział wódki i tamże będą wspólnie udzielać porad aż do 15 września r. b.

Ludność chętnie korzysta z usług kolumny, frekwencja chorych jest liczna.

Zjazd prawosławnego duchowieństwa w Dziśnieńszczyźnie

Dziekan głębokiej diecezji prawosławnej z polecenia konsystorza prawosławnego w Wilnie zarządził 7 sierpnia we wsi Kowale zjazd duchowieństwa okręgu prawosławnego. Między innymi ma być poruszana sprawa wzniesienia pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W związku z tem przypominamy, że konto PKO na budowę pomnika w Wilnie posiada Nr. 146.111.

Z nieznanym widoków Warszawy



Panorama Wisły przy ujściu rzeki Świder.

przez handlową dzielnicę na market.

Tam biały nie mieszka, nie chodzi. Tylko jeździ, przeciskając się maszyną przez pieszki tłum.

To nie jest taki polski rybny, lub drewniany rynek, gdzie na placu stanie kupka fur ze wsi, parę kucharek, potargują pół dnia i pojechali.

To jest całe ogromne miasto, żyjące swoim odrębnym życiem i życiem wszystkich innych dzielnic, wykwinnych mniej lub więcej.

Białe biura są na Hornby Road i tam część bardziej eleganckich sklepów, w których jest to samo co na markecie, tylko drożej.

Salony samochodowe na drodze do Malabar Hill, bo tam mieszkają ci, co nie chodzą pieszo.

Jednak biura tubylców są tam w centrum sklepików i sklepiczek, małych, brudnych, obskurnych. Czemu biedniejszy, tem bogatszy — to pewne. Tu są miliony Hindusa, który po skończonej pracy mknie — Alfa Romeo lub Rollsem przez promenadę, gdzie również można spotkać wspaniałą pojazd gubernatora prowincji.

(D. c. n.)

Powrót art.-malarzy wileńskich z wycieczki do Krzemieńca

Jak już przed 5-ma tygodniami podaliśmy na tem miejscu Krzemienieckie Tow. Artystyczne zaprosiło Prezesa Wileńskich Artystów Niezależnych Marjana Kuleszę do odwiedzenia grodu, gdzie się urodził Juliusz Słowacki, do Krzemieńca, słynnych ongiś Aten Wołyńskich. Jubilat miał tam wykonać wraz z zaproszonymi w tym celu kolegami z T-wa Art. Niezależnych szereg płócien i kartonów, ilustrujących ciekawsze miejsce upamiętnione pobytom Tadeusza Czackiego i rodziny prof. Euzejusza Słowackiego. Miały to być widoki architektoniczne miasta (zwłaszcza wnętrza), jak też inne osobliwości Krzemieńca.

Dzisiaj właśnie mają wrócić do Wilna stamtąd artyści pp.: M. Kulesza, Czesław Wierusz-Kowalski i Wacław Dawidowski. Niewątpliwie plon artystyczny utalentowanych malarzy będzie ciekawy i cenny.

Diaulos.

Zjazd kupców żydowskich w Wilejce

Onegdaj w Wilejce powiatowej odbył się zjazd kupiectwa żydowskiego z terenu powiatów wilejskiego i mołodzieckiego. W zjeździe brali również udział przedstawiciele Centralnej Rady zrzeszonych organizacyj kupiectwa żydowskiego ziem półn.-wschodnich prezes inż. Kawencki oraz dr. Mermelsztejn, sekretarz Rady.

Pozdrowienia od „Czarnej Trzynastki“

Wczoraj otrzymaliśmy pocztówkę z Wiednia treści następującej: „Uczestnicy kolarskiego obozu „Czarnej Trzynastki“ Wil. Druż. Harc. przez Czechosłowację, Austrię i Węgry ślą z Wiednia serdeczne pozdrowienia Redakcji i za jej pośrednictwem mieszkańcom m. Wilna.

Obóz Wędrowny „Czarnej Trzynastki“ Wileńskiej Drużyny Harcerskiej.

Ruch emigracyjny w lipcu 1935 r.

Przez Syndykat Emigracyjny wyjechało do krajów zamorskich i kontynentalnych w lipcu ogółem 972 osoby, z czego na Amerykę Południową przypada 610 osób, na Amerykę Północną 282 osoby, na inne kraje zamorskie 20 osób. Do krajów zaś kontynentalnych wyjechało przez Syndykat Emigracyjny 60 osób. Liczba osób wyjeżdżających do krajów kontynentalnych maleje.

Stan konta P. K. O. Nr. 146.111 na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan konta z dnia poprzedniego zł. 22642,35. Sądy Grodzkie w: Kraśnem — 9,90; Holszaniech — 10,55; Opsie — 11,80; Landwarowie — 16,15; Braślawiu — 12,85; Jaszunach — 11,40; Iwieńcu — 9,25; Wilejce — 37,40; Wornianach — 9,75; Lintupach — 9,23; Mołodziecznie — 13,95; Oranach — 15,30; Wasiliszkach — 12,25; Rakowie koło Olechnowicz — 9,90; Szczuczynie koło Lidy — 12,75; Zrzeszenie Pracowników Wojew. Biura Funduszu Pracy — 81,50; Inspektorat Szkolny w Szczuczynie koło Lidy — 5,00; Składnica Uzbr. Obsz. War. Wilno — 51,75; Jan i Zofia Jackowscy Szkoła Powsz. w Hołowiczach — 10,00; Sąd Apelacyjny w Wilnie — 214,00; Inspektor Armji w Wilnie — 100,50; Urzędnicy Sądu Okr. w Wilnie — 411,85; Sędziowie i Prokuratorzy Sądu Okr. w Wilnie — 400,45. Stan na dzień 6 sierpnia rb. zł. 24119,83.

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie konto P. K. O. 146.111

Giełda zbożowo-towarowa i Inniarska w Wilnie

z dnia 5 sierpnia 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parcytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilości, w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 kg.

Zyto I standard	700 g/l	11,50	11,75
II	670	10,75	11,25
Pezenica I	745	17,—	18,—
II	720	16,—	17,—
Jęczmień I	655 (kasz.)	—	—
II	625	—	—
Owies I	490	13,75	14,25
II	470	12,75	13,25
Geyka I	630	—	—
II	600	—	—
Mąka pszenna gatunek I—C		29,25	—
II—E		25,37,5	—
III—G		21,25	21,75
IV—A		19,—	19,50
V—B		13,—	13,50
Żytnia do 55%		22,—	23,—
do 65%		19,—	19,50
sitkowa		14,50	15,—
razowa		14,50	15,—
do 82% (typ wojsk.)		16,—	16,50
Zubin niebieski		—	—

Przygotowania do wyborów w Wilnie

Upłynął już ostatni termin zgłaszania elektorów do Zgromadzeń Okręgowych, wybranych zarówno przez organizacje samorządowe gospodarce i zawodowe, jak również drogą zebrania podpisów 500 wyborców.

Dokładna liczba elektorów w Wilnie nie jest jeszcze wiadoma.

Zgodnie z kalendarzykiem wyborczym, poczynając od jutra, t. zn. w 23 dniu po rozpisaniu wyborów, wyłożone mają być we wszystkich komisjach ob-

wodowych do oglądania spisy uprawnionych do głosowania. Spisy te będą wyłożone w ciągu całego tygodnia, w tym też czasie osoby pominięte w spisach, a uważające siebie za uprawnionych do głosowania, mają prawo reklamacji.

We wszystkich obwodowych komisjach wyborczych rozpoczyna się z dniem jutrzejszym normalne urzędowanie.

Za 9 dni zbiorą się Zgromadzenia Wyborcze, celem ustalenia kandydatów na posłów.

Cenzus dla kupców

Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa dyskutuje obecnie aktualną w sferach kupieckich i gospodarczych całej Polski sprawę wprowadzenia cenzusu dla kupców. Projekt wysunięty został przez warszawską centralę kupców polskich, wywołując wielkie zainteresowanie wśród sfer kupieckich całego kraju. Warszawska Izba Przemysłowo-Handlowa postanowiła poddać projekt obszernej dyskusji, w której udział wezmą wszystkie izby przemysłowo-handlowe oraz zrzeszenia kupieckie.

Zw. Kupców Chrześcijan w Wilnie popiera projekt. Związek ten jest zdania, że każda osoba, chcąc poświęcić się zawodowi kupieckiemu, powinna posiadać pewne określone wykształcenie, pewne kwalifikacje moralne, znaj-

mość księgowości i prawa handlowego oraz pewien kapitał.

Natomiast kupiectwo żydowskie, zarówno drobni handlarze, jak i zrzeszone w Zw. Kupców Ziemi Północno-Wschodniej, wypowiedziało się kategorycznie przeciwko projektowi, uważając, że godzi on w interes kupiectwa żydowskiego.

Dyskusja więc w Izbie Przemysłowo-Handlowej w sprawie wprowadzenia cenzusu zapowiada się interesująco.

Obecnie w sprawie tej odbywają się narady również szeregu innych organizacyj kupieckich, położonych na terenie działalności Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Modelki muszą chodzić z gracją



Nasze modnisie, przyglądając się rewjom mody sądzą, że każdej chwili mogłyby zastąpić modelki. Spotkałby je zawód. Na obrazku widzimy właśnie berlińską „szkołę modelek”. „Profesorki” krytycznym okiem badają postępy adeptek tego fachu w chodzeniu z wdzikiem.

OLBRZYMI POŻAR W NOCY

Dzisiaj o g. 1 w nocy wybuchł pożar w taraku Chwolesa przy ulicy Piłomont 6. Płomienie z niezmierną szybkością ogarnęły znaczne zapasy nagromadzonego suchego drewna i zanim straż pożarna przybyła, krwawa łuna widoczna była daleko za miastem.

W chwili gdy oddajemy numer do druku tartak jeszcze się pali, acz dzięki połączonym wysiłkom wszystkich wileńskich straży ogniowych, płomienie udało się znacznie przytłumić.

Szczegóły pożaru podamy w jutrzejszym numerze.

Na wileńskim bruku

STARCIE W POTAJEMNEJ RZEŹNI.

Policja prowadząc walkę z t. zw. potajmnym ubojem była ustalona, iż małżonkowie Trafimowiczowie, zam. przy ul. Witoldowej 20, trudnią się potajmnym ubojem. W związku z tem onegdaj dwaj funkcjonariusze 3-go komisariatu P. P. Józef Plichta i Józef Gira wkroczyli do mieszkania Trafimowiczów, gdzie zastali ich na gorącym uczynku zabijania krowy. Trafimowiczowie stawili funkcjonariuszom policji całęty czynny opór. Krewkich małżonków zatrzymano. (c)

POZNAŁ ZŁODZIEJA W KINIE.

Wczoraj wieczorem w kinie „Wir“ zatrzymany został niejaki Edward Pietrakow pod zarzutem dokonania kradzieży w dniu 29 ub. m. z mieszkania Karola Jansona przy ul. Konarskiego 9.

Poznał i zatrzymał Pietrakowa niejaki Wiktor Kiryłow, który widział wówczas uciekających złodziei i mimo pościgu nie mógł ich zatrzymać. (c)

TRZY WYPADKI NIEOSTROŻNEJ JAZDY.

Bazyli Agafonow jadąc rowerem przez ulicę Ostrobramską najechał na przebiegającego przez jezdnię 9-letniego Ryszarda Wróblewskiego (Piwna 10), który doznał poważnych potłuczeń.

Drugi wypadek nieostrożnej jazdy miał miejsce przy ul. Niedźwiedziej, gdzie niejaki Ignacy Hermanowicz najechał rowerem na 4-letniego Aleksandra Poplawskiego. Chłopczyk doznał złamania nogi, przewieziono go do szpitala św. Jakóba.

Trzeci wypadek zanotowano przy ul. Wileńskiej, róg Orzeszkowej, gdzie auto prywatne, prowadzone przez Ali Beka (Katwaryjska 29) zderzyło się z rowerem Leonarda Raczki. Rower został złamany. Raczko odniósł stosunkowo lekkie uszkodzenia ciała. (c)

TLUKŁ SZYBY.

Wczoraj wieczorem posterunkowy 5 komisariatu P. P. zatrzymał na ulicy Legionowej niejakiego Piotra Bożę (Legjonowa 8), który tłukł szyby w domach. (c)

ZABÓJCE OSADZONO NA ŁUKISZKACH.

Donosiliśmy już o zaszytym na ul. Legionowej Antoniego Szostakowskiego. Wczoraj zabójcę jego Kodesza z polecenia sędziego śledczego osadzono w więzieniu na Łukiszkach. Sekcja zwłok zaszytowanego wykażała, że był on w momencie zabójstwa pijany. Rana zadana przez Kodesza była śmiertelna. Kodesz utrzymuje że zabił Szostakowskiego w obronie koniecznej. (c)

Strzelcy wileńscy w 21-szą rocznicę wymarszu kadrowej

W związku z przypadającą na 21-szą rocznicę wymarszu pierwszej kompanji kadrowej zebrali się w poniedziałek wieczorem na pl. Łukiskim członkowie Związku Strzeleckiego podokręgu wileńskiego ze sztandarem i orkiestrą 5 p. p. Leg.

Po zapaleniu symbolicznego ogniska obywatel kpt. Koenig odczytał rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego do pierwszej kadrowej z dn. 6 VIII 1914 r., poczem odbył się apel poległych strzelców. Na zakończenie strzelcy odśpiewali pieśni legionowe.

Spóźnienie sztafety motocyklowej z Warszawy

Na pl. Katedralnym Klub Motocyklistów Zw. Strzeleckiego urządził metę i start sztafety motocyklistów - strzelców, którzy zawiozła ziemię z różnych miast Polski na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu pod Krakowem. W oczekiwaniu sztafety z Warszawy i Siedlec zebrali się na placu parę tysięcy osób, zapalono znicze i grała orkiestra wojskowa. Późnym wieczorem nadszedł telegram, że motocykliści przybędą do Wilna około godz. 2.30 we wtorek.

Zaraz po przybyciu sztafety z Siedlec wyruszą w dalszą drogę do Brześcia motocykliści wileńscy w składzie 5-ciu sztafet po trzy maszyny, czyli 15 strzelców pod przewodnictwem Znajdźlińskiego. Motocykliści wileńscy zabiorą ziemię z poprzednich etapów i wziętą w niedzielę ziemię z mogił obrońców Wilna na Rosie, a w Brześciu przekażą te grudki ziemi, umieszczone w tulejkach i nanizane na pasek, sztafecie brzeskiej.

Organizacją przyjęcia sztafety siedleckiej i wysłania sztafety wileńskiej zajmuje się z ramienia Zw. Strzeleckiego kpt. Gostkiewicz.

* * *

We wczorajszym sprawozdaniu z pobrania przez Strzelców ziemi z grobów obrońców Wilna na Rosie mylnie podaliśmy, że na uroczystości był obecny p. wojewoda. Pan wojewoda nie był w niedzielę w Wilnie. W uroczystości brał udział p. wicewojewoda Jankowski.

RADJO WILNO

WTOREK, dnia 6 sierpnia 1935 r.

6.30: Pieśń, 6.33: Pobudka do gimnastyki. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.20: Dziennik poranny. Pogadanka sportowo-turystyczna. D. c. muzyki 8.20: Program dzienny. 8.25: Giełda rolnicza. 8.30: Przerwa. 9.00: Transm. fragm ze Zjazdu Legionistów. 10.45: Przerwa. 11.57: Czas 12.00 Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Dziennik połudn. 12.05: Koncert Ork. P. R. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.03: Verdi — Wyjtki z op. „Aida”. 13.30: Z rynku Pracy. 13.35: Przerwa. 15.15: Drobne utwory skrzypcowe. 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 15.30: Zespół Salonowy Pawła Rynasa. 16.00: Skrzynka P. K. O. 16.15: Koncert. 16.50: Codzienny odcinek prozy. 17.00: Transm. fragm. ze Zjazdu Legionistów. 18.00: W piasku wybrzeży. 18.10: Cała Polska śpiewa. 18.30: Ze spraw litewskich. 18.40: Chwilka społeczna. 18.45: Polskie pieśni. 19.05: Program na środę. 19.15: Koncert reklamowy. 19.30: Polskie utwory fortep. 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: Świat z kajaką. 20.10: Koncert Ork. Wojskowej 1 p. p. Leg. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00: Pierwsze dni wojska polskiego. 22.30: Reportaż z trasy „Marsz Szlakiem Kadrowki”. 22.35: Wiadomości sportowe. 22.45: Muzyka salonowa. 23.00: Kom. met. 23.05: D. c. muzyki.

ŚRODA, dnia 7 sierpnia 1935 roku.

6.30: Muzyka; 6.33: Pobudka do gimnastyki; 6.36: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik poranny. Pogadanka sportowo-turyst. Muzyka; 8.20: Program dzienny; 8.25: Wskazówki praktyczne; 8.30: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met; 12.05: Dziennik połudn. 12.15: Dla naszych letników i uzdrowisk; 13.00: Chwilka dla kobiet; 13.05: Z muzyki kameralnej; 13.30: Przerwa. 15.15: Mała skrzyneczka; 15.25: Życie kulturalne i artystyczne miasta; 15.30: Koncert zespołu Tadeusza Serebryńskiego; 16.00: Włosy w lecie; 16.15: Recital fort. 16.50: Codzienny odcinek prozy; 17.00: Najpiękniejsze walece; 18.00: Aktualny skecz; 18.15: Cała Polska śpiewa; 18.30: Przegląd litewski; 18.40: Chwilka społeczna; 18.45: Utwory Debussy'ego; 19.05: Program na czwartek; 19.15: Koncert reklamowy; 19.30: Recital skrzypcowy; 19.50: Świat się śmieje; 20.00: Nowe rzeczy w młeczarstwie; 20.10: Włoskie piosenki; 20.45: Dziennik wiecz. 20.53: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21.08: Transm. z Salzburga Serenady na ork. 22.35: Reportaż z trasy Marszu szlakiem Kadrowki; 22.40: Wiadomości sportowe; 22.50: Jazz na dwa fortepiany; 23.00: Transm. z Warszawy; 23.05: Muzyka lekka.

DRUKARNIA i INTROLIGATORNI
„ZNICZ“
WILNO, BISKUPIA 4, TEL. 3-40
Wykonuje wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa
PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

KRONIKA

Wtorek
6
Sierpień

Dziś: Sykstusa

Jutro: Kajetana W., Donata B.M.

Wschód słońca—godz. 3 m. 38

Zachód słońca—godz. 7 m. 11

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B
w Wilnie z dnia 5.VIII. 1935 r.

Ciśnienie 764

Temperatura najwyższa + 10

Temperatura średnia + 16

Temperatura najniższa + 12

Opad ślad

Wiatr zachodni

Tend.: rano wzrost, później spadek

Uwagi: dość pogodnie.

Przewidywania pogody w-g PIMA do wieczora
6.VIII 1935 roku:

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym lub niewielkim.

Ciepło.

Stabe wiatry miejscowe.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Rodowicza (Ostrobramska 4); 2) Jurkowskiego (Wileńska 8); Augustowskiego (Mickiewicza 10); 4) Sapożnikowa (Stefańska róg Załwajnej) i wszystkie apteki na przedmieściu.

— RUCH POPULACYJNY W WILNIE:

Zarejestrowane urodziny: 1) Derfla (niechrzczonej); 2) Okulewicz (niechrzczonej); 3) Niśanulewicz Motel; 4) Grudzińska Jadwiga; 5) Radzewicz Tadeusz; 6) Szymanowicz Helena-Stefanja; 7) Busz Ryszard; 8) Fejsterowicz Januarius-Ireneusz; 9) Dubekirer Małka.

Zasłużony: Karpowicz Helena — Gabreń Brońslaw. 2) Boczkowska Franciszka — Kleger Rudomin — Czesław Mieczysław.

Zgony: 1) Skunczykówna Monika, służąca, 23 lat; 2) Mackiewicz Szejna, właśc. nieruchomości, 64 lat; 3) Tyszkiewicz Helena, 13 lat; 4) Solowiejowa Wiktoria, 49 lat; 5) Krupowicz Adam Seweryn, inżynier, 75 lat; 6) Bejkus Grzegorz, ekspedjent, 24 lat; 7) Kresz Konstasty, 86 lat; 8) Pietruszewicz Stanisław, 5 mies.

— **Przybyli do Wilna, do hotelu Georges'a.** Macieszyna Władysława z Warszawy. Słomczyński Ryszard urzędnik z Warszawy, Jundziłowa Marja obyw. ziem. z Warszawy, Pawłowski Romuald lekarz dentysta z Warszawy, Biłk Franciszek ppłk. z Pragi, Romapowska Marja nauczycielka z Krakowa, Cybulski Leonard prezes Sądu Okr. z Piotrkowa, Gobiatyń Cecylja z Warszawy.

OSOBISTA

— **Powrót p. wojewody.** W poniedziałek wiecór wrócił z Warszawy p. wojewoda wileński Władysław Jaszczolt i od wtorku obejmuje urzędowanie.

MIEJSKA

— **Działalność Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miasta** w cyfrach wyraża się następująco:

W ciągu ub. tygodnia Opieka Społeczna wydała 108 zaświadczeń o stanie małątkowym, 6 niezamożnym rodzinom wydano zasiłki na kupno trumien dla zmarłych, 91 osób skierował magistrat do pracy. Przepracowali oni 321 roboczych dni. W tymże czasie wydano 6495 obiadów, 63 osobom wypłacono za pracę do rywczą 493 z. Pozaatem 149 osobom wypłacono zasiłki na ogólną sumę 1129 zł.

— **WIĘCEJ ŚWIATŁA NA PRZEDMIEŚCIACH!** Mielśmy już niejednokrotnie okazję stwierdzić, że Wilno należy do najgorzej oświetlonych miast w Polsce. Szczególnie zaniedbane są przedmieścia, które z nastaniem długich wieczorów stale toną w mroku. W związku ze wzmożoną ilością wypadków nożownictwa — sprawa lepszego oświetlenia przedmieść staje się jeszcze więcej aktualną. Doskonale to odczuwają mieszkańcy przedmieść. Mieszkańcy ul. Legionowej postanowili zwrócić się do władz miejskich z prośbą o zwiększenie ilości lamp na tej ulicy. Domagają się, by sprawa została załatwiona możliwie najrychlej, jeszcze przed nastaniem długich i ciemnych wieczorów jesiennych. Obecny stan oświetlenia przedmieść jest bowiem b. sprzyjającą wodą na młyn opryszków, którzy mogą bezkarnie załatwiać swoje „interesy“.

— **EKS MISJA „GIEŁDY MIŁOŚCI“ Z UL. KOLEJOWEJ.** Ul. Kolejowa była jedną z tych na których w godzinach wieczornych pełno było kobiet, zaczepiających często bardzo natrętnie, przechodzących mężczyzn. Wieczorami po obu stronach ulicy defilowały po chodnikach dziesiątki „wesolych“ dam, dookoła których uwijali się w charakterze satelitów, różnorakiego rodzaju sutenerzy i innego rodzaju indywidua, nadając tej ulicy mocno swoisty charakter.

Władze przez dłuższy czas tolerowały taki stan rzeczy, wreszcie jednak zabrano się do oczyszczenia ul. Kolejowej. Prowadzona wytrwale akcja doprowadziła już do tego, że obecnie

ul. Kolejowa prawie zupełnie pozbawiona została swych „atrakcyj“. Smieszne niewiasty, które jeszcze defilują po tej ulicy, na widok munduru policyjnego zmykają co tchu.

Zlikwidowano również dwa prosperujące na tej ulicy domy publiczne.

POLICYJNA.

— **Komendantem wojewódzkiej policji państwowej w Wilnie** został mianowany dotychczasowy oficer inspekcji woj. komendy policji państwowej w Białymstoku podinspektor Jaćyna.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Działalność „Kas Pomocy“.** Ze sprawozdania Zarządu na walnym zebraniu Kasy pomocy „Or-tora“ wynika, że za okres 2 lat wydano 900 pożyczek od 20—200 zł, na sumę 45 tys. zł. Po udzieleniu absolutorjum wybrano nowy zarząd, do którego weszli S. Wajnik, Z. Rogoier, J. Geler, P. Tajcz, Sz. Rubin, E. Lewin, B. Wajnerman, B. Rozenal, Z. Brantwejn i Sz. Rudner. (m)

— **Żydowscy sportowcy a Zjazd Ż. I. N.** Z inicjatywy klubów sportowych „Makabi“, ZAKS'u i ŻTK odbyło się onegdaj posiedzenie, na którym omawiano urządzenie uroczystości sportowych w Wilnie ku czci Zjazdu ŻIN. P. stanowiąco urządzić pochod uliczny wszystkich żyd. sportowców. Pochód wyruszy z placu „Makabi“ pod budynek ŻIN, a stamtąd do przystani „Makabi“. W przystani zostanie puszczone na wodę nowa łódź, która na chrzcie otrzyma imię „IWO“ (ŻIN). Skończy odbędzie się zawody wiosłarskie i pływackie.

— **Na zjazd naukowy.** W dniach od 14 do 19 odbędzie się w Wilnie, jak wiadomo, zjazd naukowców żydowskich.

Przyjechał już z Paryża na zjazd Czerykower, sekretarz sekcji historycznej instytutu wileńskiego. W poniedziałek przybył znany artysta-malarz Mark Chagał z Paryża, który zamierza potem objechać województwo wileńskie i pracować w Wilnie. Pozaatem z Paryża przybywa jeszcze kilka osób. We wtorek przyjeżdża z Rygi profesor Dubnow.

Otwarcie zjazdu nastąpi 14 bm, o godz. 21 w sali teatru ludowego przy ul. Ludwisarskiej 4

RÓŻNE.

— **Wynik zbiórki na łódź podwodną im. Marszałka.** Zarząd Oddziału Wileńskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej podaje do wiadomości, iż w dniu „Święta Morza“ w roku bieżącym podczas zbiórki ulicznej zebrano na łódź podwodną im. Marszałka Piłsudskiego zł. 830.24.

— **ZABIEGI WŁAŚCICIELI KIN.** — Właściciele kin ponowić mają swoje zabiegi w Zarządzie Miasta, o zmniejszenie im na okres letni podatku widowiskowego. W sprawie tej ma być złożony obszerny memoriał w Radzie Miejskiej.

— **W sobotę przybyło do Wilna 24-ch nauczycieli szkół gimnazjalnych i powszechnych z całej Polski,** którzy od Wilna rozpoczęli zwie-

dzanie Polski. W niedzielę nauczyciele pojechali nad Narocz, poczem wrócili do Wilna i w poniedziałek zwiedzili Troki. Stąd tego samego dnia odjechali z Landwarowa przez Druskiéniki, Grodno na Suwałki.

W dniach 10 i 11 b. m. bawić będzie w Wilnie druga wycieczka nauczycieli polskich z zagranicy, którzy przebywają w obozie w Augustowie.

— **W tych dniach przybywa do Wilna ekspedycja filmowa największego koncernu filmowego w Niemczech „UFA“.** Niemcy mają dokonać zdjęć Wilna i okolic. Ekspedycja ta ma nakręcić w Polsce pięć filmów kulturalno-artystycznych.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **W piątek, dnia 9.VIII r. b. o godz. 8.30 wiecz.** — odbędzie się premiera amerykańskiej komedii p. t. „Klub Kibiców“ z udziałem i w reżyserji Wł. Czengerego. Ceny miejsc niższe.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Dziś, we wtorek dnia 6.VIII r. b. o godz. 8.30 wiecz.** doskonała farsa w 3-eh aktach p. t. „Hiszpańska mucha“. Ceny propagandowe.

— **We czwartek, dn. 8.VIII r. b. o godz. 8.30 wiecz.** z udziałem M. Malickiej i Z. Sawana premiera komedii Niewiarowicza „Co z takim robić“. Ceny miejsc zwykłe.

TEATR „REWJA“.

— **Dziś we wtorek 6.VIII po raz drugi program rewjowy p. t. „Liga Narodów“.** Sukces osiągnęły produkcje choreograficzne baletu K. Ostrowskiego (Ekstaza — B. Reiska—K. Ostrowski) oraz występy Duranowskiej, Gronowskiego, Janaszkowej, Czerwińskiego, Wajnowny i całego zespołu.
Codziennie 2 seanse o godz. 6.30 i 9.15.

MIEJSKI TEATR LETNI w ogrodzie po-Bernardyńskim

Dziś i jutro o g. 8.30 wiecz.

HISZPAŃSKA MUCHA

Kradzione szyny kolejowe

31 ub. m. zakwestjonowano przy budowie domu Kollataja w Głębokiem szyny kolejowe pochodzące z kradzieży na szkodę dyrekcji PKO w Wilnie, ogólnej wartości około zł. 400. Ustalono, że kradzieży szyn dokonano z odcinka kolejowego Konstancynów—Nowodurek i stacji kolejowej Królwyszczyna, znajdujących się przy torze kolejowym. Sprawcami kradzieży są: Sławina Ruwin i Sokolowski Adolf, mieszkańcy Głębokiego oraz trzeci o nieustalonym nazwie nazwisku. Sławina Ruwina zatrzymano.

Zawiadomienie!!! Wobec tego, że wielkie filmy zawsze zdobędą uznanie publiczności postanowiliśmy zakontraktować na sezon zimowy film wyświetlać już w następnym programie

KOCHAŁAM GO Z poważaniem Dyrekcja kina „PAN“

PAN | Dziś znakomita **MARGARET SULLAVAN** w filmie (MIŁOŚĆ p. t. SZCZĘŚCIE „DOBRA WRÓŻKA“ RADOŚĆ ŻYCIA...)

Jako nadprogr.: film melod. „W blasku księżycy“ Balkon na wszystkie s. 25 gr. parter od 54 gr.

CASINO | Balkon 25 gr. Parter 54 gr. **Premjera! Wielki podwójny program:** 1) Najciekawszy komedjodramat sezonu **4-ch DZENTELMENÓW**

Historja nowoczesnego Adama, poszuk. swej Ewy... W rol. gl. **George Obrien, Mundin** i in. 2) Najpiękniejsze romanse cygańskie, porywające piosenki w wykonaniu świetnego tenora, ulubieńca **Jose Mojica** w filmie **KRÓL CYGANÓW** Niezwykle ciekawa treść.

HELIOS | Balkon 25 gr. Parter od 54 gr. **DZIŚ!** Film pełen radości i humoru **KRYZYS SKOŃCZONY**

Rewelacyjna komedia muzyczna najnowszej produkcji europejskiej reżyserji Roberta Siodmaka W rol. gl.: **Albert Prejan i Danielle Darrieux.** Nad program: **Parada sportowa w Moskwie** oraz najnowsze aktualja. Początek o godz. 2—4—6—8—10.15

REWJA | Balkon 25 gr. Program Nr.33 p.t. **LIGA NARODÓW** Rewja w 2 cz 16 obr.

z udziałem nowozaangażowanych: Baletmistrza **Ostrowskiego**, Primabaleriny **Basli Reiskiej**, wodewilistki **Zofji Duranowskiej**, zespołu baletowego **W. Gulczyńska, W. Jędrzejakówna, M. Plucińska, M. Rogoyska, Jan Rogoyski** — Codziennie 2 seanse: o godz. 6.30 i 9.15 W niedziele i święta 3 s.: o g. 4.30, 7-ej i 9.30 wiecz. W soboty kasa czynna do g. 10-ej.

OGNIKO | Dziś Najwspanialszy film muzyczny wszystkich czasów! p. t. **„Tańcząca Venus“**

W rolach gl. **JOAN CRAWFORD i CLARK GABLE**
Nad program: **DODATKI DŹWIĘKOWE.** — Pocz. seans. o g. 6-ej, w niedz. i św. o 4-ej p. p.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppół. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—8 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 89.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redak. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mie łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA“ żyć się nie da!

„OLLA“
Gum..?

P O K Ó J
umeblowany, słoneczny z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Słowackiego 19 m. 4, 1 piętro

Potrzebne
4 pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami (I-sze piętro). Oferty do „Kurjca Wileńskiego“ pod „Solidny lokator“

FRYZJERNIA SZUBOWICZ
Adama Mickiewicza 58
Golenie . . . 20
Strzyżenie . . 30
Ondulacja . . 50

Do sprzedania
DOM nowy, drewniany, jednopiętrowy, z ogrodem — na dogodnych warunkach. Wiadomość ul. Bisk. Bandurskiego 6

DOKTOR Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Wielka 21, tel. 9-21
Przyjm. od 9—1 i 3—7 w niedziele 9—1

DOKTOR Zaurman
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Szopena 3, tel. 23-74
Przyjm. od 12—2 i 4—8

AKUSZERKA Śmiałowska
przeprowadziła się na ul. Wielką 10—9 także gabinet kosmet. nowa szmaczka, brodawki, kurzajki i wagi

AKUSZERKA M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja
Zwierzyńiec, T. Zana, na lewo Gedyminowską ul. Grodzka 27

AKUSZERKA Marja Łaknerowa
Przyjmuje od 9—7 w ul. J. Jasińskiego 5—20 róg Ofiarnej (obok Sądu)

DOKTOR Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych
od godz. 12—2 i 4—7 w ul. Wileńska 28, m. 3 tel. 2-77

DOKTOR ZYGMUNT KUDREWICZ
powrócił
Chor. wenerycz., syfilis, skórne i moczopłciowe
Zamkowa 15, tel. 1960
Przyjm. od 8— i 3—8

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-“
R.M.S. WARSZAWA
Z KOGUTKIEM
ZA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:

BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA

BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE STAWÓW, KOSTNE I T.P.

ŻĄDĄCE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTEK SPRZEDAJĄ APTEKI

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk „Znicz“ Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kłuska.